Nr. 71. Warszawa, Środa dnia 15 (27) Marca 1889 roku. Rok 7.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

i ANONSOWY.

PRZEDPŁATA:

W Warszawie:	Na prowincyi i w Cesarstwie:
Miesięcz. kop. 35	
Kwartal. rs. 1.05	Kwartal. rs. 1.80
Półrocz. „ 2.10	Półrocz. „ 3.60
Rocznie „ 4.20	Rocznie „ 7.20

Za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5 miesięcznie.

Numer pojedyńczy kop. 3.

Wschód słońca o g. 5 m. 40.
Zachód słońca o g. 6 m. 28.

Długość dnia g. 12 m. 80
Przybyło dnia g. 4 m. 80.

Środa 27 Marca

Adres Redakcyi: **Mazowiecka 11.**

Telefonu Redakcyi Nr. 122.

Rękopismów nadsyłanych do Redakcyi nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumerata przyjmuje się w kantorze Dziennika Dla Wszystkich od 9 r. do 7 w., w Niedziele i Święta od 10 r. do 1 po południu.

KALENDARZ.

	Św.
Sroda	Lydyi M.
Czwartek	Doroteusza M.
Piątek	Eustazego Op.
Sobota	Kwiryna Męcz.
Niedz.	Balbiny Panny
Poniedz.	Teodory M.
Wtorek	Franciszka z P.

Ogłoszenia przyjmują się w Kantorze Administracyi Dziennika Dla Wszystkich i w Agencyi Ogłoszeń Rajchman & Frendler

Za wiersz jeden drobnego pisma lub jego miejsce, pierwszy raz k. 8, a następne razy k. 6. **Małe ogłoszenia** za jeden wyraz po k. 1 i pół. **Reklamy** po 12 k. za wiersz. **Nekrologia** po k. 10 za wiersz

Przypominamy Szanownym Prenumeratorom „Dziennika Dla Wszystkich", iż czas odnowić przedpłatę na kwartał II-gi r. b.

Wiadomości Kościelne.

Jutro ku czci Najświętszego Sakramentu odprawią się:

Całodzienne odpustowe nabożeństwo z wystawieniem, sumą o wpół do 10-ej rano i nieszporami o wpół do 4-ej po południu, w kościele św. Kazimierza (panien Sakramentek) na Nowem Mieście;

Solenna wotywa również z wystawieniem i processyą w kościele Archikatedralnym i Metropolitalnym św. Jana.

Z chwili bieżącej.

Podróż hr. Herberta Bismarcka do Londynu, budzi wielkie zajęcie wśród sfer dyplomatycznych.

Niejednokrotnie już mówiliśmy na tem miejscu o pragnieniach berlińskich, ażeby zachwiany stosunek z Włochami, powetować sobie zawarciem ścisłych węzłów przyjaźni z Anglią.

Podróż syna kanclerskiego zda się to mieć właśnie na celu, tem bardziej, iż Anglia w ostatnich czasach okazuje się dość skłonną do zbliżenia się większego w stronę Niemiec.

Czy jednakże porozumienie się angielsko-niemieckie — przyoblecze się w formę traktatu, w formę przymierza jakiego, to znów rzecz inna.

Jedni bardzo nawet pesymistycznie zapatrują się na podróż hr. Herberta, powiadają bowiem, że chodzi tu tylko o porozumienie się z Anglią w sprawie wysp Samoa, przed zwołaniem konferencyi w Berlinie.

Być może, iż taki jest pretekst przyjazdu do Londynu, lecz nie wyłącza to możności porozumienia się na szerszą skalę.

Przyznać jednak trzeba, iż dzienniki niemieckie w ogóle bardzo ostrożnie traktują tę rzecz i nie kwapią się do wynurzenia zbyt rozległych nadziei ze spodziewanego stosunku z Anglią.

Pogląd ten, jeżeli jest szczery, poszczycić się może pewną trafnością, gdyż W. Brytania w stosunkach swych do innych państw rządzi się zawsze wyrachowanym egoizmem — a zresztą i wielką ostrożnością.

Gotowa ona zawsze działać za kulisami, gotowa słać złoto i broń tym, którzy walczą z jej przeciwnikami, jak to widziano i w obozie tureckim i u anamitów w Tonkinie, ale występować z otwartą przyłbicą wcale nie lubi.

Prowadzić wojny otwarte nie jest od dawna zadaniem Anglii — i wszelkich zatargów orężnych, o ile możności unika, dla tego nie będzie się chyba nazbyt kwapiła należeć czynnie do sojuszu z Niemcami, wobec przeróżnych obowiązków, jakie nakładać może to przymierze.

Nową gwiazdę paryzką, p. Antoine'a, prasa niemiecka stara się zohydzić francuzom — a przynajmniej tę nową osobistość popularną, obedrzeć z otaczającej ją aureoli.

Wyjazdu jego z Alzacyi gazety niemieckie bynajmniej nie łączą z patryotyzmem, ale z pobudkami o wiele mniej podniosłej natury, mianowicie z kwestyami finansowemi.

„W Metz — piszą te dzienniki—było jawną tajemnicą, że Antoine, z powołania weterynarz, na fachu swym nic zgoła nie zarabiał i żył jedynie z pieniędzy francuzkich.

„Nie wiedziano dotąd tylko, z jakiego źródła napływały mu owe subsydya, teraz i to zostało wyjaśnionem; rozwiązanie ligi patryotycznej w Paryżu i prawie równoczesne złożenie mandatu przez Antoine'a, mają się do siebie, jak przyczyna i skutek. Jak wiadomo bowiem, liga patryotyczna poświęcała znaczne fundusze na utrzymanie agitacyi antyniemieckiej w Alzacyi i lwią część tych środków zabierał p. Antoine, który ostatniemi czasy był jedynie płatnym agitatorem. Gdy liga została rozwiązaną, ustały i owe subsydya, i dla tego jedynie Antoine musiał się zdecydować na przesiedlenie się do Paryża".

A ponieważ liga patryotyczna stała się w ostatnich czasach, jak wykazało śledztwo, uosobieniem stronnictwa antyrządowego, więc gazeciarze niemieccy chcą cień podejrzenia rzucić tem samem i na Antoina.

Pocisk ten jednak tylko się ześliznął.

Kronika polityczna.

Serbia. Dnia 23 b. m. wieczorem wrócił ex-król Milan do Belgradu. Regenci i ministrowie powitali go na dworcu kolejowym.

* Metropolita Teodozyusz zaprosił biskupów Demetryusza i Nikanora na naradę nad ważnemi sprawami kościelnemi i nad zmienionem położeniem kraju.

Pasic uroczyście był przy wylądowaniu przez tłumy ludu witany, z muzyką i tysiącznemi wiwatami. Wypowiedział dziękczynną mowę.

Anglia. Tutejsze „Biuro Reutera" donosi z Kairu: Przybył z Omdur-

---

SPRZYSIĘŻENI.

Romans historyczny.

Aleksandra Dumasa (ojca).

TOM III.

(Ciąg dalszy.)

Spostrzegłszy zaś generała Debla bez uniformu, podszedł ku niemu.

— Dla czego po cywilnemu?...—zapytał.

— Nie byłem o niczem uprzedzony generale... przypadkiem tylko przechodząc koło twojego hotelu i widząc takie zbiegowisko wszedłem zapytać, czy ci nie zagraża jakie niebezpieczeństwo.

— Idź i ubierz się co tchu w mundur.

— Ba, kiedy ja mieszkam na drugim końcu Paryża! To byłoby za długo trochę.

Postąpił parę kroków.

— Cóż zrobisz?

— Bądź spokojny generale.

Debel zauważył artylerzystę na koniu, człowieka mniej więcej tego co on wzrostu.

— Mój przyjacielu—zawołał, jestem generał Debel i wzywam cię z rozkazu generała Bonaparte, abyś mi dał swój mundur i swego konia. Uwalniam cię na dzisiaj od służby. Masz oto luidora na piwo, idź i wypij sobie za zdrowie głównodowodzącego—a jutro zgłoś się po rzeczy i konia. Mieszkam ulica Cherche Midi Nr. 11.

— A czy nic mi za to nie będzie?

— Przeciwnie, zostaniesz za to brygadyerem.

— No to dobrze.

Artylerzysta oddał mundur i konia generałowi Debel.

Bonaparte usłyszał w tej chwili rozmowę po nad sobą, podniósł więc głowę i zobaczył w oknie Józefa i Bernadottego.

— Po raz ostatni, odezwał się do tego ostatniego, zapytuję, czy chcesz czy nie chcesz pójść ze mną?

— Nie pójdę — odrzekł stanowczo zapytany—a po cichu dodał:

— Mówiłeś mi przed chwilą abym się miał na baczności.

— Tak... mówiłem.

— No to ja ci teraz radzę, ażebyś był ostrożnym generale.

— Dla czego?...

— Udajesz się do Tuilleries?

— Naturalnie.

— Pamiętaj, że to bardzo blizko od placu Rewolucyjnego.

— Ba!—odrzekł Bonaparte, gilotynę przeniesiono za rogatkę du Trône.

— To nic nie znaczy. Piwowar Santerre komenderuje po dawnemu na przedmieściu Saint-Antoine—a piwowar ten jest przyjacielem Moulina.

— Santerre został uprzedzonym, że w razie najmniejszego usiłowania buntu, zostanie rozstrzelanym!.. Jedziesz?..

— Nie.

— Jak ci się podoba, odłączasz swoje szczęście od mego, ale ja swego od twojego nie odłączam.

Następnie zwrócił się do dojeżdżacza i zawołał o konia.

Przyprowadzono mu wierzchowca.

Gdy spostrzegł obok siebie prostego artylerzystę, zapytał:

— Ciekawym jak sobie pomiędzy szlifami poradzisz?...

Artylerzysta parsknął śmiechem.

— Nie poznajesz mnie generale?—zapytał.

— A bodajże cię, toś ty Debel—a od kogóż wytrzasnąłeś to ubranie i tego konia?

— Od tego artylerzysty, który tam oto stoi rozebrany. Winieneś mu dyplom na brygadyera generale.

— Źle liczysz Debel—odrzekł Bonaparte. Winienem dwa dyplomy, jeden na brygadyera, drugi na generała dywizyi.—No, w drogę panowie, udajemy się do Tuilleries.

I pochylony na koniu, jak to było jego zwyczajem, trzymając trenzle w lewej ręce, a prawą oparłszy na udzie, z głową pochyloną, z zadumanem czołem i okiem w dal wpatrzonem, postawił pierwszy krok na tej pełnej chwały a zarazem fatalnej pochyłości, która go miała zaprowadzić do tronu... i na wyspę Świętej Heleny.

II.

18 brumaira.

Wyjeżdżając z ulicy Victoire, Bonaparte spotkał draganów Sebastiani'ego stojących w szyku bojowym.

Chciał coś do nich przemówić, ale przerwali mu po pierwszem słowie:

— Wierzymy niezachwianie wszyscy, że pragniesz dobra rzeczypospolitej i niczego więcej.

manu (nad Nilem naprzeciwko Kartumu) Mahomed Berawi i rozpowiada, że Szeik mahometańskiej federacyi Senussów wypędził derwiszów bojowników Madego z Darfuru i Kordofanu. Oba te kraje są teraz przez ludzi Szeika zajęte. Mówił jeszcze Berawi, że w lipcu r. p. uczestniczył w wyprawie sześciu tysięcy ludzi Madego na parowcach i innych statkach Nilem w górę przeciwko Eminowi baszy. Wyprawa ta w spotkaniu pod Bor'em zupełną poniosła klęskę; wszystko prawie wyginęło, a ludzie Emina baszy zdobyli parowce i wielką ilość amunicyi. Sam Berawi zdołał się ocalić ze stu towarzyszami.

* W rozdanym sejmowi dalszym zeszycie dokumentów i korespondencyi, dotyczących archipelagu Samoa, mieści się między innemi reskrypt kanclerza z dnia 19 b. m. do konsula generalnego Stuebel'a, gdzie ks. Bismarck odrzeka się i gani postępowanie poprzedniego konsula na archipelagu Samoa dra Knappe'go, który ogłosił stan wojenny na archipelagu i kompetencyę wojennych okrętów niemieckich nad wszystkimi obywatelami angielskimi i amerykańskimi, a nawet poważył się aresztować jednego anglika i więzić go na niemieckim statku wojennym „Adler". Kanclerz oświadcza wyraźnie w tym reskrypcie, że konsul Knappe nie miał prawa rozciągania przepisów stanu wojennego do wszystkich mieszkańców archipelagu, bez względu na ich narodowość; że w zachowaniu się swojem względem przedstawicieli obcych mocarstw, jakoteż i krajowców, nie okazał spokoju i zimnej krwi, jakie są do właściwego prowadzenia spraw międzynarodowych niezbędnemi; jego zaś powtarzane twierdzenie, że niby rząd rzeszy upoważniał go do wypowiedzenia wojny lub choćby tylko ogłaszania stanu wojennego, jest dowolnością, lub też trudnym do wytłómaczenia błędem. Wreszcie odrzuca kanclerz stanowczo projekt tegoż konsula Knappe'go przyłączenia do Niemiec archipelagu Samoa, jako z polityką rzeszy niezgodny. Znajdujące się w zbiorze tym protestacye konsulów i kapitanów angielskich i amerykańskich przeciwko wyzywającemu postępowaniu dra Knappe'go wielką odznaczają się godnością. Słowem w mowie będący zeszyt „Księgi Białej" jest dowodnem uzasadnieniem użytego niedawno przez ks. Bismarcka określenia: *furor consularis.*

Włochy. W dniu urodzin króla Humberta przystąpiono do położenia fundamentów pod olbrzymi gmach nowego pałacu sprawiedliwości; budynek ten pochłonie dziesiątki milionów, ale zarazem na parę lat zapewni tysiącom robotników jaki taki zarobek; w tym samym celu na wyraźne życzenie monarchy, przystąpiono do budowy ogromnego szpitala wraz z klinikami uniwersyteckiemi.

Poranek jubileuszowy p. Niewiarowskiej.

Prawdziwą mozajkę artystyczną dał nam niedzielny poranek jubileuszowy p. Waleryi Niewiarowskiej. Tragedya pseudo-klasyczna miała obok siebie krotochwilę, dramaty owiane tchnieniem poezyi, komedyę obyczajową, wreszcie zjawił się obraz i pół naszych i ludu naszego.

Jubilatka—ukazała się w dwóch rolach. Szenionowa w „Żydach" dała nam doskonałą miarę jej talentu. Postać, stworzona doskonale przez Korzeniowskiego, uplastyczniła się wybornie, ani na chwilę nie przeszarżowana, o co tak łatwo tutaj, gdzie dystynkcya iść musi w parze z przeżytą trzpiotowatością, zalotnością — a nawet chytrością. Niewiarowska wykazała w Szenionowej—i dobry smak i wysoką inteligencyę, jakie są nieodłącznemi od jej talentu właściwościami.

Jak grał Żółkowski Arona!... Co za spokój, co za powaga, a charakterystyka, posunięta do najdrobniejszych nawet ruchów.

Wyjątek z Balladyny nie mógł dostarczyć pola do popisu jubilatce, ale za wybór choć jednego fragmentu z ludowego utworu wieszcza, należy się p. Niewiarowskiej wielkie uznanie, przeniosła bowiem nad okazyę zabłyszczenia talentem, zaznajomienie publiczności na scenie z tem dziełem poezyi i fantazyi.

I stała się rzecz dziwna. Kiedy Kirkor w chacie wdowy na widok Balladyny i Aliny i pod czarami Iskierki—uczuwa miłość ku obu dziewczętom, jakby w piersi miał dwa serca, odezwały się wśród widzów głośne śmiechy!.. Delikatną tkań fantazyi i uczucia, mieniącą się brylantami poezyi, wzięto za farsę!..

Ten śmiech pusty zabrzmiał jakoś złowrogo, jakby odgłos zepsutego smaku i jak oznaka nieznajomości ducha tych utworów, które inteligentnemu człowiekowi znać godzi się koniecznie. Panna Barszczewska — odczuła dobrze naturę Balladyny. Wzrok, ruchy, znamionowały głęboką namiętność i ledwie hamowaną gwałtowność. Panna Czakówna ciepłem serdecznem owiała Alinę.

„Cyd"—Kornela sprawił właściwsze wrażenie. Ci ludzie nie z naszych czasów i uczucia ich także nie z epoki dramatu salonowego, potrafili podniosłością swoją i zająć i wzruszyć. Panna Noirétówna w tragizmie Ximeny mogła spożytkować i swój talent i siłę dramatyczną, a ujawniła je jak pierwszorzędna artystka. P. Kotarbiński w opowiadaniu bitwy był może trochę za jednostajnym, ale usterki te powetował i to sowicie w pięknie odegranej scenie z Ximeną.

„Partya winta" Jordana, była prawie nowością, ukazała się bowiem na poranku po raz drugi. Osłaniający się troskliwie pseudonimem, wyborny humorysta i tym razem stwierdził opinię, że utwory powieściowe i szkice, są dlań odpowiedniejszym rodzajem twórczości, niż krotochwile sceniczne. Jordan celuje wyborną spostrzegawczością, typy chwyta może trochę za karykaturalne, ale ludzi z krwi i z kości, pokazuje umiejętnie i zabawnie wytyka wszystkie ich śmieszności; gdzie jednak trzeba nawiązać akcyę sceniczną i przeprowadzić ją interesująco od początku do końca, tam mu pomysłowości zwykle braknie.

Tak samo stało się i z „Partyą winta."

Postacie czterech partnerów są doskonałe, temperament każdego przedstawiony z wielką werwą. Rozegranie partyi pobudza widza do szczerego śmiechu i szczegółami, czerpanemi wprost z życia i konceptami, ale to, co się dzieje po za stolikiem karcianym, albo jest dowcipem już odgrzewanym, jak tylokrotnie powtarzane we wszelkich pismach humorystycznych wzięcie gościa za lokaja, lub nieprawdopodobna awantura don żuana z *podżyłą* mężatką, obchodzącą pono srebrne wesele.

Ale dla samej partyi winta warto zobaczyć całą „Partyę." Pp. Rapacki, Ostrowski, Sikorski, wreszcie dotrzymujący im pola Waliszewski, tworzą czwórkę winciarzy, pełną humoru, która budzi wśród widzów nieprzeparty śmiech i wesołość.

W sprawozdaniu niniejszem nie dotykamy kolejno gry wszystkich artystów, chociaż wszyscy ze swych talentów i zdolności—przynieśli sowitą koleżeńską daninę.

P. Ładnowski — z powodu nagłej choroby panny Marcello, musiał zamienić jeden wyjątek z „Romea" na inny, który jak zwykle grą swoją uświetnił.

Personel teatru Małego nie dał się w koleżeństwie przewyższyć i wystąpił prawie cały w pierwszym akcie „Czartowskiej ławy," odtwarzanej zawsze z życiem i werwą.

O owacyach, jakie spotkały na poranku zasłużoną jubilatkę, juźeśmy pisali poprzednio. —śl—

— JW. Główny naczelnik kraju, generał-adjutant Hurko, wyjechał na czas pewien do Petersburga.

Z miasta i kraju.

* Odczyt p. Jawornickiego „O kulturze plemion pierwotnych w Afryce" odbędzie się jutro o 6-ej wieczór w sali ratuszowej. Wykład ilustrowanym będzie okazami, charakteryzującemi cywilizacyę miejscową.

* Dziesięciogroszówki i pięciogroszówki kursować będą jeszcze w kraju przez rok 1889 i 1890—a od dnia 13 stycznia 1891 r., bieg ich dopiero ustanie. Jednakowoż od d. 13 maja r. b., dziesiątka będzie miała wartość 5 — a piątka 4 i pół groszy.

* Rozkaz dzienny p. Oberpolicmajstra miasta powiadamia, iż od wczoraj, 26 b. m., rozpoczęto roboty kanalizacyjne na Nowym Świecie i na placu Trzech Krzyży, pod kierunkiem inżyniera Krzyżanowskiego, bez zamknięcia ulic; jutro zaś takież roboty rozpoczną się na ulicach: Senatorskiej, Daniłowiczowskiej, Krakowskim Przedmieściu, Miodowej i w dzielnicy staromiejskiej, pod zawiadywaniem inżyniera

---

„Niech żyje Bonaparte!"

Okrzyki te towarzyszyły generałowi przez całą drogę do samych Tulleries.

Lefebere tak jak obiecał czekał przy bramie pałacowej.

Bonaparte wchodząc do Tuilleries, powitany został temiż samemi gromkiemi wiwatami.

Podniósł dumnie wysoko głowę. Może zamało już dlań było „Niech żyje Bonaparte!," może marzył już o okrzyku „Niech żyje Napoleon!"

Wysunął się naprzód i otoczony sztabem przeczytał dekret.

A następnie odezwał się do żołnierzy:

„Rada najwyższa oddała mi władzę nad miastem i dowództwo nad armią.

„Przyjąłem mandat z myślą dopomagania, wszystkiemu co przedsięweźmie dla dobra narodu.

„Republika źle jest od lat dwóch rządzoną. Spodziewaliście się, że mój powrót, położy koniec wielu cierpieniom. Przyjęliście mnie z uniesieniem, a to nakazuje mi spełnić względem was powinność, poświęcić się dla waszego dobra. Mam nadzieję, że będziecie pomagać waszemu generałowi z energią, stałością i ufnością, jaką w was zawsze widziałem.

„Wolność, chwała, pokój, postawią rzeczpospolitę francuzką na tej stopie, jaką zajmowała poprzednio w Europie, a z jakiej zeszła dzięki niedołęztwu i zdradzie."

Żołnierze przyklasnęli mówcy z zapałem.

W tych słowach czuć było wypowiedzenie wojny Dyrektoryatowi — a żołnierzom zawsze się wypowiedzenie wojny podoba.

Generał zsiadł z konia i wszedł do Tuilleries.

Po raz drugi przestępował w tej chwili progi pałacu Walezyuszów, którego sklepienia tak źle ochroniły koronę i głowę ostatniego panującego Bourbona.

Obok niego postępował obywatel Roederer.

Poznawszy go Bonaparte drgnął.

— Ah!—odezwał się, obywatelu Roederer, wszak znajdowałeś się tutaj z rana w dniu 10 lipca.

— Tak jest generale, odpowiedział przyszły hrabia cesarstwa.

— I poradziłeś Ludwikowi XVI aby się udał na zebranie narodowe?

— Tak generale.

— Złą mu dałeś radę obywatelu Roederer! Ja byłbym cię nie był usłuchał.

— Tak się radzi ludziom jak na to zasługują. Generałowi Bonapartemu nie dałbym był rady, jaką dałem Ludwikowi XVI. Gdy król ma w swej przeszłości ucieczkę do Varennes, 20-ty czerwca to ocalić go nie ma sposobu.

W chwili gdy Roederer wymawiał te słowa zbliżali się do okna wychodzącego na ogród tuilleryjski.

Bonaparte przystanął i chwycił Roederera za rękę.

— W dniu 20-ym czerwca — rzekł, stałem tam, po za trzecią lipą i przez otwarte okno mogłem widzieć biednego króla w czerwonej czapce na głowie. Miał minę godną politowania...

— I cóżeś zrobił generale?...

— Nic nie zrobiłem, bo nie mogłem nic zrobić. Byłem tylko porucznikiem artyleryi... Ale miałem wielką ochotę wejść i szepnąć:

„— Królu daj mi cztery armaty, a podejmę się uwolnić cię od całej tej hołoty."

Cóż by się było stało, gdyby porucznik Bonaparte—zrobił jak miał ochotę i dobrze przyjęty przez króla, był rzeczywiście wymiótł tę hołotę, czyli mieszkańców Paryża?... Występując 20-go czerwca w obronie Ludwika, nie byłby 15 vendemaira występował w obronie konwencyi?...

Kiedy Bonapart stanął przed kratkami rady najwyższej, otoczony swoim sztabem i temi wszystkimi co za nim podążali, uciszyło się, a prezydent odczytał generałowi dekret, który nadawał mu władzę wojskową i wzwał do złożenia przysięgi.

— Ten co nigdy naprożno nie obiecywał zwycięztw Ojczyźnie—dodał prezydent — ten potrafi spełnić nową obietnicę, ten będzie służył nadal tej ojczyźnie, ten jej zawsze wiernym pozostanie.

Bonaparte podniósł rękę i wymówił uroczyście:

— Przysięgam!...

Wszyscy generałowie, każdy z osobna powtórzyli ten sam wyraz:

— Przysięgam.

Zaledwie przysiągł ostatni, Bonaparte spostrzegł Bellota, sekretarza Barrasa, tego samego, o którym dyrektor mówił rano dwom swoim towarzyszom.

Bellot przyszedł poto poprostu, aźeby zobaczyć co się dzieje i poinformować swego zwierzchnika.

Bonaparte myślał, że ma jakie sekretne polecenie od Barrasa.

Chcąc mu ułatwić, zbliżył się pierwszy do niego.

— Przychodzisz pan od dyrektora? zapytał.

I nie zostawiając czasu na odpowiedź, ciągnął dalej:

— Cóż oni zrobili z tej Francyi,

Sokala; jutro także rozpoczną się roboty kanalizacyjne na Królewskiej, część tej ulicy między Marszałkowską a Graniczną zostaje na czas robót zamkniętą.

* **Zajmujący się uliczną sprzedażą** gazet i wydawnictw peryodycznych stosownie do świeżego rozporządzenia p. oberpolicmajstra, powinni mieć właściwy numer nie na ramieniu, lecz na czapkach koloru zielonego, z napisem: „Sprzedaż gazet“.

* **Instytut gospodarstwa** wiejskiego i leśnictwa w Nowej Aleksandryi, ma być zamieniony na akademię rolniczo-leśną.

* **Wystawa wełny** krajowej ma być urządzoną w jesieni w Petersburgu.

* **Radca tajny** Korniłow dyrektor kancelaryi genał-gubernatorskiej, wyjechał wczoraj do Petersburga.

* **W aptekach** praktykowany był dotychczas zwyczaj zatrzymywania recept w zamian których wydawano kopie z oryginałów. Manipulacya ta z tyle zostanie zmieniona, iż interesantom będą zwracane oryginały, kopie zaś mają być wpisywane do ksiąg dla kontroli urzędu lekarskiego.

* **Otwarcie wystawy** pracy kobiet nastąpi w dniu 18 maja r. b.

* **Prezes** Towarzystwa wioślarskiego hr. Józef Krasińki, powrócił zupełnie do zdrowia.

* **P. Zygmunt Przybylski** napisał nową komedyę jednoaktową p. t. „Maj“.

* **Do Krakowa** wyjechał wczoraj Henryk Sienkiewicz, gdzie wygłosi w tych dniach prelekcyę na dochód Towarzystwa bratniej pomocy uczniów uniwersytetu jagiellońskiego.

* **Zarząd główny** do spraw prasowych zatwierdził d-ra filozofii Władysława Olendzkiego (Jacek Soplica) redaktorem „Kuryera Codziennego.“

Obowiązki sekretarza redakcyi objął nowelista—p. Józef Antoni Mieszkowski (J. A. Sęk).

* **Zebranie** miesięczne Towarzystwa ogrodniczego, odbędzie się 29 b. m. o 8-ej wieczorem, w sali hotelu Europejskiego. Na posiedzeniu tem p. J. Kaczyński będzie miał pogadankę „O hodowli róż w zakładzie ogrodniczym firmy C. Ulricha“.

Do rozlosowania między członków dostarczone zostaną róże w doniczkach ze wspomnionego zakładu.

* **Urząd starszych** zgromadzenia rękawiczników odbędzie jutro sesyę półroczną obrachunkową.

* **Z powodu** nieprzewidzianych okoliczności, raut muzyczny na korzyść Towarzystwa pań św. Wincentego, odłożony został na dzień 5 kwietnia.

* **Zaklinaczka węży** miss Nati Damajanti występuje dziś w cyrku p. Buscha po raz ostatni. Na dzisiejszem też przedstawieniu, jako „konkurencyjnem“ wszyscy jeźdzcy i konno-jeźdki, wykonają najlepsze numery ze swych repertuarów.

* **Roboty rzeczne** na Bugu, prowadzone od kilku miesięcy nad umocowaniem dna rzeki, które pod mostem kolejowym uległo znacznemu wymuleniu, ukończone zostaną już za kilka dni. Komisya specyalna, pod przewodnictwem inżyniera 14-go rewiru, p. Wysockiego, z polecenia zarządu kolei petersburskiej, ma sprawdzić szczegółowo wykonanie robót.

* **Oświetlenie elektryczne** jak dowiadujemy zaprowadzone być ma w warsztatach kolei warszawsko-wiedeńskiej.

* **Nowalijki** w coraz większej ilości dostarczane bywają na targi tutejsze, ceny jednak nie dla wszystkich dostępne; za blacik sałaty żądają kop. 30, rzodkiewki pęczek kosztuje 7 i pół kop., ogórki od 40 kop. sztuka.

* **Wylew Wisły.** Wczoraj od południa woda na Wiśle zwolna opadać zaczęła a nad wieczorem poziom wyniósł stóp 16 cali 6. Kra na Wiśle, choć już nie wielka, z równą ku dołowi płynie szybkością i z głuchym łoskotem rozbija się o filary mostowe.

Wał praski, począwszy od ulicy Blaszanej aż do łachy wiślanej (w pobliżu szkoły pływackiej) został zupełnie zamknięty dla przejścia.

Na ulicy Blaszanej dom nr. 6, znajduje się w wodzie na wysokości okien parterowych, lokatorowie opuścili go zupełnie. Na ulicy Olszowej czterech ludzi za pomocą pompki ręcznej wypompowuje wodę.

Największe szkody wyrządził zalew przy ulicy Garbarskiej. Z domu pod nr. 4-ym, gdzie woda wielką masą dostała się do wnętrza, wypompowuje wodę maszyna parowa, przy której pracuje sześciu strażaków.

Na brzegach Wisły od strony Warszawy kilkudziesięciu ludzi wydobywa i rąbie tafle lodowe, które następnie zawożone są do browarów i lodowni. W pobliżu ul. Bednarskiej ustawiona jest pompka ręczna, za pomocą której czterech ludzi wypompowuje wodę, jaka się dostała przez kanał do łazienek parowych.

O kilkadziesiąt kroków dalej, pracuje szesnastu ludzi przy czterech pompach i wydostają wodę z głównego kanału, zapobiegając zalewowi ulic sąsiednich, jak: Bednarskiej, Garbarskiej, Furmańskiej i innych.

O wylewie w okolicach Warszawy, otrzymujemy następujące szczegóły:

W Siekierkach powódź wyrządziła ogromne szkody. Woda przedostała się oknami do domów. Wójt tej gminy p. Lewicki, wysłał na ratunek zagrożonym mieszkańcom 5 czółen. W Czerniakowie komunikacya piesza jest niemożliwą. Mieszkańcy przeprawiają się w różne strony jedynie czółnami. Woda dotarła do piwnic i poczyniła niemałe szkody, niszcząc wiele zapasów żywności.

Ogółem zalanych w Siekierkach domów jest 60, ocalały zaś jedynie 3 domy położone na wzgórzu.

Nie w mniejszym stopniu zalane są także następujące miejscowości: Młociny, Ruda Fabryczna, Grossów, Kaskada, Potok — i droga od cytadeli do Bielan.

Pod wałem Oborskim, lód stoi jeszcze, lecz ruszenie spodziewanem jest lada chwila.

Ciepła dziś rano o 7-ej stopni 5, wczoraj w południe ciepła stopni 10.

Kradzieże. Z mieszkania Maryi Kosterowej pod nr. 50, na ulicy Hożej, skradziono garderobę i różne przedmioty wartości 270 rs.

— W łaźni akcyjnej na Nowym Zjeździe, z szafki kąpielowej, skradziono Wojciechowi Wiśniewskiemu zegarek, garderobę i portmonetkę z kilku rublami.

— Policya śledcza rozesłała do wszystkich cyrkułów zawiadomienie, iż zbiegły nie dawno subjekt kantoru Portnera, Natan Frenkel, zabrał następujące obligacye kanalizacyi miejskiej, a mianowicie: dwie po 1000 rs., 5473 i 5478, i cztery po rs. 500, nr. 6377, 6378, 6379 i 6381.

— Perli Szulwarowej zamieszkałej przy ulicy Nalewki pod nr. 22, skradziono futro i dwa palta wartości 300 rs.

— Z mieszkania Zajwela Wejnkrantza przy ulicy Wołyńskiej pod nr. 17, skradziono garderobę wartości 30 rs.

Podrzucenia. Nocy wczorajszej pod nr. 16 na Elektoralnej, znaleziono podrzucone niemowlę płci żeńskiej, liczące blizko pół roku.

Podrzutka wzięła na wychowanie pani Julja Tatarkiewiczowa.

— Na tej samej ulicy pod nr. 34, znaleziono zwłoki nowo narodzonego niemowlęcia.

Zbrodniarka. Wczoraj policya ujęła niejaką Maryannę Piechocińską, liczącą 32 lata, która porodziwszy dziecko, rzuciła je do dołu ustępowego. Zwłoki maleństwa pozostawiono do zejścia władz sądowych.

* **Goraj, gubernia Lubelska.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich“*).

Osada nasza nad rzeczką Ładą położona, ludności ma do 2,000—a należy do powiatu Zamojskiego, co jest wielce uciążliwem dla mieszkańców, bo do miasta powiatowego mamy całe mil siedm, a drogę górzystą, więc zimową porą prawie niemożliwą do przebycia. Najbliższem od nas miastem powiatowem jest Janów o dwie mile odległy, marzeniem też jest gorajaków, aby do Janowa należeć mogli.

Goraj dawniej pod względem handlowo-przemysłowym stał nieźle, ale teraz, od lat 20-tu, chyli się ku upadkowi, tak, że obecnie nic tu z codziennych potrzeb życia dostać nie można i po wszystko trzeba posyłać do osady Frampol, o 6 wiorst drogi, żydzi też coraz więcej wynoszą się z Goraja, szukając gesześtów gdzieindziej.

Mieszkańcy oprócz rolnictwa trudnią się wyrobem prostego sukna i kożuchów, zajmują się również szewstwem, lecz wszystko to nieszczególnie się opłaca. Do oświaty garną się dosyć, kilka gazet prenumerują, a i dzieci jak mogą tak uczą.

I w Goraju i we Frampolu nie ma lekarza, a na tak ludną okolicę jak tutejsza, przydał by się bardzo, zwłaszcza we Frampolu, gdzie już od 7-iu lat istnieje bardzo porządnie prowadzona apteka. Lekarz, który osiadłby we Frampolu, znalazłby byt zupełnie dostatni, a ukrócił wyzysk biednej ludności przez felczerów i znachorów.

---

którą opuszczałem tak świetną? Zostawiłem pokój, znalazłem wojnę; zostawiłem zwycięstwa, znalazłem porażki; zostawiłem miliony włoskie, a zastałem nędzę! Co się stało ze stu tysiącami francuzów, których znałem z imienia i nazwiska? Nie żyją!

Nie dla sekretarza Barrasa, słowa te były przeznaczone, Bonaparte chciał je powiedzieć, musiał je powiedzieć, a mało go obchodziło do kogo mówi. Może nawet ze swojego punktu widzenia uznawał, że lepiej wypowiedzieć je takiemu, który nie umiał dać odpowiedzi.

W tej chwili powstał Sieyès.

— Obywatele—rzekł—dyrektorowie Moulin i Gohier, żądają, aby ich wprowadzono.

— Nie są już dyrektorami — odpowiedział Bonaparte — bo nie ma już dyrektoryatu.

— Ależ—zauważył Sieyès — nie podali się przecie jeszcze do uwolnienia.

— Niechże więc przyjdą i niech się podadzą—odparł Bonaparte.

Moulin i Gohier weszli niezwłocznie.

Wybledli ale spokojni, wiedzieli, że przychodzą stoczyć walkę i że upór ich, może ich poprowadzić na wygnanie.

— Widzę z zadowoleniem—odezwał się pośpiesznie Bonaparte—iż skłaniacie się panowie do naszych życzeń i życzeń dwu waszych kolegów

Gohier wysunął się naprzód i oświadczył głosem donośnym:

— Nie stosujemy się wcale ani do pańskich życzeń ani do życzeń tych naszych kolegów, którzy przestali być nam kolegami, od chwili gdy się do uwolnienia podali. Zgłaszamy się dla tego tylko, że prawo wymaga, aby dekret, przenoszący ciało prawodawcze do Saint-Cloud, został bezzwłocznie ogłoszony. Przychodzimy spełnić obowiązek, jaki wkłada na nas prawo, przychodzimy powiedzieć, żeśmy gotowi bronić tego prawa od wszelkich zachcianek buntowniczych.

— Gorliwość panów nie dziwi mnie wcale—odrzekł zimno i wyniośle Bonaparte — panowie bowiem znani jesteście, jako ludzie szczerze kraj kochający. Połączycie się z nami?..

— Połączyć się z wami! a to po co?..

— Dla dobra i szczęścia rzeczypospolitej.

— Dla dobra rzeczypospolitej?... Był czas generale, gdyś miał honor być jej podporą; ale dziś dobro jej do nas należy, dziś ocalenie jej naszym jest obowiązkiem.

— A jakimże sposobem, jakiemi ją ocalicie środkami?... Co wam daje wasza konstytucya? Patrzcie no tylko, a toż rozpada się przecie wszystko, i wszystko, gdybym ja palcem nawet nie kiwnął, tygodnia przeżyć nie potrafi.

— O!—wykrzyknął Moulin — przyznajesz się więc nakoniec panie generale, do swoich wrogich zamiarów?...

— Zamiary moje nie są bynajmniej wrogiemi — krzyknął Bonaparte, tupnąwszy nogą.—Republika jest w niebezpieczeństwie, więc ją ratować potrzeba. Ja tak chcę!

— Pan tak chcesz? — odezwał się Gohier — alež w ten sposób może się tylko odżywać dyrektoryat a nie pan panie Bonaparte.

— Dyrektoryat już nie istnieje.

— Mówiono nam istotnie, że na chwilę przed naszem tu przybyciem, wygłosiłeś pan takie zdanie.

— Niema już dyrektoryatu od chwili, gdy Sieyès, Roger i Ducos podali się do uwolnienia.

— Mylisz się generale. Dyrektoryat istnieje dotąd, dopóki jest trzech dyrektorów, a ani Moulin, ani ja, ani Barras, nie prosiliśmy pana o dymisyę...

W tej chwili wsunięto papier w rękę Bonapartemu i szepnięto:

— Przeczytaj!

Bonaparte przeczytał:

— Mylicie się panowie—rzekł—Barras podał się do uwolnienia i oto jego podanie. Prawo żąda, aby was było trzech; jest was dwóch tylko a powiedzieliście sami przed chwilą, iż kto się prawu sprzeciwia, ten jest buntownikiem...

Następnie podając papier prezydentowi, dodał:

— Proszę dołączyć dymisyę obywatela Barrasa do dymisyi obywateli Sieyèsa i Ducosa—i proszę ogłosić upadek dyrektoryatu. Ja zawiadomię o tem moich żołnierzy.

Moulin i Gohier osłupieli, żądanie Barrasa niweczyło wszelkie ich projekta.

Bonaparte nie miał już co robić w radzie najwyższej, a miał dużo jeszcze do roboty w dziedzińcach Tuilleries.

Zeszedł na dół w tem samem otoczeniu w jakiem przyszedł był na górę...

Żołnierze zaledwie go spostrzegli, zaczęli wołać z zapałem:

— Niech żyje Bonaparte.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

W obydwu osadach, o jakich mowa, nie ma wcale sklepu chrześciańskiego, a ktoby—mianowicie także we Frampolu takowy otworzył, np. sklep korzenny i spożywczy, mógłby zaczynając z niewielkim kapitalikiem, mieć dobry odbyt i z dobrym procentem, tembardziej, że w miejscowościach tych utrzymanie jest bardzo tanie.

* Tykocin guber. Łomżyńska. (*List „Dziennika Dla Wszystkich"*).

Miasteczko Tykocin w powiecie Mazowieckim, nad Narwią położone, liczy blizko pięć tysięcy mieszkańców, których można podzielić na trzy kategorye: na klasę inteligentną, mieszczan chrześcian i izraelitów, przeważną zaś liczbę stanowią izraelici.

Miasteczko dość ładnie zabudowane i utrzymywane w możliwym porządku. Mamy dwa kościoły, magistrat, sąd pokoju i gminny, aptekę, doktora, pocztę, szkółkę jednoklasową męzką i żeńską, regenta i trzech felczerów. Handel, jak w każdej mieścinie prowincyonalnej, znajduje się w ręku żydowskim, żydzi też mają się materyalnie zamożnie lepiej od chrześcian, którym z tego powodu we wszystkiem imponują. Dobrzeby było, żeby znalazł się kto przedsiębiorczy i założył sklep spożywczy, nie zrobiłby może na tym wielkiego interesu, ale że miałby wcale przyzwoite utrzymanie, to wątpliwości nie ulega. Okolica dosyć ludna, nie bogata—ale i nie biedna. Kupiec chrześciański mógłby śmiało liczyć na poparcie ze strony obywatelstwa i szlachty, pod warunkiem, jeżeliby interes podjął człowiek fachowy i sumienny.

Warunki sanitarne miasteczka nie świetne, bo gdzie tylko synowie izraela tłumnie zamieszkują — tam bardzo trudno lub niepodobna prawie o porządek Nie widać też wcale skutków działalności komisyi sanitarnej, która jednak istnieje i do której należą obywatele miasta. Na brak pomocy lekarskiej nie możemy narzekać, bo chociaż mamy jednego tylko lekarza, człowieka zacnego, prawego i bardzo zdolnego, ale mamy ta to kopami całemi samozwańczych felczerów i znachorów. Ci ichmościowie leczą wszystkie choroby bez wyjątku, obowiązują się wyleczyć każdego bodaj z suchot i wodnej puchliny — intrygują przeciwko doktorowi, okpiwają przedewszystkiem kmiotków, zdzierają ich niemiłosiernie, kurują własnemi lekami i wyprawiają tłumnie pacyentów swych na tamten świat drugi.

Inteligencya nietylko wcale nie przykłada ręki do tego, aby złemu zapobiegać, ale owszem sama nieraz poszukuje porady u takich panów.

Karnawał przeszedł u nas spokojnie. Plotki na porządku dziennym, ztąd i nieporozumienia nieustające, koteryjek co niemiara—a jedni na drugich, jak to się mówi trywialnie ale dosadnie, psy wieszają, za oczy naturalnie, bo jak się spotkają, to się mizdrzą i czulą wzajemnie.

Dobrze byłoby urządzić na cel dobroczynny jakie np. przedstawienie amatorskie, bo warunki sprzyjają i lokal znalazłby się odpowiedni, a nie brak ani młodej płci nadobnej, ani młodzieży męzkiej inteligentnej.

K. S.

* Józefów, gub. Lubelska, pow. Biłgorajski. (*List „Dziennika Dla Wszystkich"*).

Miejscowość, o której zamierzamy mówić, Józefowem ordynackiem zwana, leży nad rzeką Niepryszką w malowniczem otoczeniu rozległych lasów sosnowych i jodłowych, będących własnością ordynata hr. Tomasza Zamoyskiego.

Józefów jest osadą półtora tysiąca mieszkańców liczącą, z rozległą okolicą, licznemi wioskami i folwarkami, należącemi do ordynacyi.

W odległości wiorst 10-ciu od Józefowa, znajduje się osada Krasnobród, znana w tych stronach z otwartej tam w roku zeszłym stacyi klimatyczno-kumysowej przez d-ra Rose z Zamościa.

Warunki naturalne Józefowa, przewyższają Krasnobród o tyle, iż Józefów leży w suchej i zdrowej miejscowości, Krasnobród zaś w wilgotnej i błotnistej. Mimo to jednak, nie tylko o otworzeniu podobnego jak wyżej zakładu, nikt tutaj nie pomyślał, lecz nie mamy nawet najniezbędniejszej pomocy lekarskiej w wypadkach nagłych. Egzystencya dla lekarza i apteki u nas zapewniona, gdyż w obrębie 3-ch milowym, zeledwie mieszkają lekarze i funkcyonują apteki, mianowicie w Tarnogrodzie, Biłgoraju i w Szczebrzeszynie. Czyby więc który z pp. lekarzy nie pomyślał o mieście naszem, skazanem na łaskę i niełaskę znachorów i felczerów? Tyle w kwestyi hygieniczno lekarskiej stron tutejszych.

Drugą, a zdaniem naszem niezbędną do przeprowadzenia kwestyą, jest założenie poczty w Józefowie.

Przed trzema laty, departament poczt wskutek podania tutejszych obywateli, zezwolił na otwarcie filii pocztowej w naszej osadzie, z warunkiem jednak, iż mieszkańcy postarają się o odpowiedni lokal na lat 3, po upływie których koszta najęcia przeszłyby na rzecz skarbu. Mieszkańcy przystali na razie, w następstwie jednak wszystko poszło w zapomnienie. Obecnie ostatnia stacya pocztowa znajduje się w Zwierzyńcu, w odległości 3-ch mil od Józefowa, przepłacanie zaś umyślnego posłańca, dostarczającego nam listów i pism raz w ciągu dni kilku, nie należy, sądzę, do arcydogodnych urządzeń. Na powyższą zatem kwestyę, zwracamy uwagę czyją należy.

* Kowno. (*List „Dziennika Dla Wszystkich"*.)

W chwili gdy to piszę d. 25 marca Kowno zasypane jest śniegiem, wichura przy kilku stopniowym mrozie, trwa prawie bezustannie od dni czterech. Korespondencya wszelka przerwana, pism i gazet nie otrzymujemy, pociągi między Kownem a Wierzbołowem nie kursują od dni trzech, dworzec literalnie oblężony przez pasażerów i zawalony pakunkami. Jadący z Wilna za granicę zmuszeni są nocować w Kownie, gdyż plant kolei żelaznej między Kownem a Wierzbołowem, pokryty jest w wielu miejscach więcej niż na sążeń grubą powłoką śniegu. Parę dni temu wysłano trzy wagony żołnierzy i ludzi roboczych, zaopatrzonych w szufle i łopaty, dla oczyszczania plantu, ale wciąż przedłużająca się wichura prawie uniemożebnia działania.

W mieście ulice tak grubo są zarzucone śniegiem, że omnibusy i sanki jeżdżą wyżej okien niektórych sklepów. dla przedostawania się z ulicy na trotuar stróże zmuszeni byli porobić schodki, bez których trzeba byłoby pełzać na czworakach. Sanna pyszna jakby przed Bożem Narodzeniem nie zaś przed Wielkanocą. W dniu św. Kazimierza st. st. mieliśmy aż 24 stopni R. mrozu tak, że nawet kościół katedralny był mniej napełniony ludem niż w zwykłe dnie niedzielne, po ulicach prawie biegano i dokuczał nieznośny mróz, połączony z silnym wiatrem wschodnio-północ. Śpiewu skowronka, zwiastuna wiosny, nikt jeszcze dotychczas nie słyszał, chociaż za lat poprzednich prawie zawsze przylatywał do nas na św. Kazimierza. Dzisiaj jako w dniu Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny, powietrze znacznie się ociepliło, lecz śnieg pada wciąż bezustannie. Lód na Niemnie pod ciężarem śniegu począł osiadać, wskutek czego woda wystąpiła i zalała brzegi. Wywózka śniegu tej zimy czwarty raz się odbywa a mimo to na ulicach jak również na dziedzińcach całe góry leżą i niepodobieństwem jest powywozić ich zewsząd. Co będzie gdy poczną topnieć te masy śniegu leżącego w lasach i okolicznych górach?

Ludność uboga przygnębiona jest surową i tak długo trwałą zimą, tem bardziej, że drzewo doszło u nas do niepraktykowanie wysokiej ceny. Sążeń brzozy naprzykład kosztuje 24 ruble, jodły naś 16 i drożej, za wózek nie wielki na jednego konia, płaci się 2 ruble i drożej. Prawdziwe to szczęście dla biednej ludności u nas, że pracy i zajęcia jest poddostatkiem. Fabryki zatrudniają dość sporą liczbę rąk pracowitych, dostarczające zar obku, który chociaż nie pozwala na zbytki ale przynajmniej chroni od nędzy i daje możność borykania się z drożyzną. Najznaczniejszą liczbę pracowników mają fabryki: p. Szmidta, która wyrabia podkówki, okucia do okien, zamki i inne drobiazgi, p. Glasera fabryka śrub i gwoździ, oraz fabryka „Minerwa" p. Rekosza.

* Wołodarka, gubernia Kijowska. (*List „Dziennika Dla Wszystkich"*).

Miasteczko nasze, liczące około 2,000 ludności, leży na lewym brzegu rzeki Rosi, wpadającej do Dniepru; zaludniają je żydzi i włościanie. Ci ostatni są wogóle zamożni, mają własne siedziby i pola dobrego urodzajnego najmniej po kilka morgów, stroją się też i hulają, a oddartusów i nędzy prawie nigdzie nie widać. Lud pracowity, zapobiegliwy, odznacza się jednak nieufnością i chytrością—i prędzej chyli się na stronę żyda niż inteligentnego człowieka, w którym upatruje swojego wroga, niedowierza mu — a jeśli się uda, rad że „pana" okpił.

Wołodarka, własność prywatna, leży w bogatej okolicy. Nieurodzajnej ziemi nie ma, lasu znajduje się 1,000 mórg dębowego, przeważnie starodrzewu.

Młody dziedzic p. Lucyan Abr..., pojmując jasno doniosłość postępowego gospodarstwa leśnego, ma zdolnego wykonawcę swoich planów gospodarczych w p. Śniegockim, byłym profesorze w Żabikowie. Świeżo zaprowadzone postępowe gospodarstwo leśne — wkrótce da obfity plon. Pałacyk w niewielkim parku, siedziba młodego dziedzica, mieści bogaty zbiór cennych dzieł sztuki, szczególniej malarskiej. Są tu szacowne pamiątki, na które nieboszczyk ojciec wielki miłośnik sztuk pięknych, nie szczędził trudu i wielkich kosztów. Biblioteka składa się z 10 tysięcy tomów.

Kościół nasz murowany z dwiema wieżami, przedstawia się okazale. Roku zeszłego za staraniem tutejszego proboszcza ks. Sz., został wewnątrz odnowiony, ułożono marmorową posadzkę, ustawiono trzy ołtarze, ambonę i ławki dębowe rzeźbnione bardzo pięknie. Obecnie czcigodny kapłan zamierza odrestaurować kościół zewnątrz. Nowe ogrodzenie murowane nadaje bardzo efektowny wygląd świątyni.

Lekarz jeden przebywa tu stale od lat 13-tu. Aptekę dobrą posiadamy, dzięki energii właściciela i prowizorowi p. R.N.

Zaznaczyć też należy, iż w mieście znajduje się urząd gminny, dwuklasowa szkoła włościańska, kilka żydowskich szkół, synagoga, wreszcie fabryka sukna, od dawna słynąca dobrocią materyału. Właściciel fabryki p. K, prowadzi wzorowe pasiecznictwo, wyrabia ule swojego systemu i co rok w obfitej ilości wysyła miód i wosk do Petersburga.

Zaledwie rok trzeci korzystamy z dobrodziejstw poczty.

Dwa razy na tydzień otrzymujemy korespondencyę i gazety, nadchodzące tu w następującej ilości egzemplarzy: Dziennik Dla Wszystkich egz. 15, Gazeta Polska 12, Słowo 9, Wiek 6, Ziarno 6, Kuryer Codzienny 3, Kuryer Warszawski 3, Bluszcz 4, Gazeta Rolnicza 2, Biesiada Literacka 4, Gazeta Świąteczna 2, Kłosy 1, Kronika Rodzinna 2, Przegląd Katolicki 2, Medycyna 1, Przyjaciel Dzieci 3, Przegląd Tygodniowy 3, Tygodnik Illustrowany 3, Wędrowiec 3, Tygodnik Mód 2, Życie 2, Zorza 2, Kolce 2, Mucha 2, Kuryer Świąteczny 2, Kraj 5, Hazefirach 2, Nowoje Wremia 3, Dień 8, Swiet 8, Syn Otiecestwa 6, Petersburger Zeitung 2, Petersburger Herold 2, Zadusewnoje Słowo 1, Illustrowannyj Mir 1, Łucz 1, Kiewlanin 5, Kiewskoje Słowo 5, Swierczok 1, Wiestnik Modnyj 1, Cerkownyja Wiedomosti 1, Rukowoditel dla pastyrej 4, Ruskoje sadowodstwo 1, Niwa 3.

Cały handel miasteczka i okolicy jednoczy się w ręku żydów. Co dwa tygodnie mamy jarmarki liczne na zboże i bydło. Sklepów rozmaitych istnieje 50, brak wszakże sklepu chrześciańskiego, zwłaszcza spożywczego, nie ma dobrego krawca i fryzyera. Niedawno przybyła zdolna krawcowa z Warszawy i cieszy się bardzo dobrem powodzeniem. Ponieważ kraj tu bogaty, dobrobyt mieszkańców jest najpewniejszą gwarancyą dla pomyślności przemysłowców i handlujących. Inteligencyi napotykamy bardzo mało i życia towarzyskiego nie znać wcale.

Gospodarstwo u nas trzypolowe, nawożenie pola mało rozpowszechnione i to od niedawna, w okolicy jednak niedalekiej na wielką skalę prowadzone jest gospodarstwo płodozmienne na folwarku Parchomówka, pod kierownictwem sprężystego i praktycznego agronoma p. S. C., folwark daje też dziedzicowi wielkie dochody.

Ceny zboża mamy nizkie — żyta pud 28—35 kop., pszenicy pud 60—70, owsa 32—36; drób: kura 20—25, kaczka 25—30, gęś 45—60, indyk 60—75; funt słoniny 15—20 kop., funt masła świeżego 25—30 kop.

Zima tegoroczna sroży się nielitościwie, zaspy i mrozy od dawna niewidziane i niesłychane; śniegu ze trzy arszyny na drodze. Z niepokojem oczekujemy strasznych powodzi i nasza historyczna grobla padnie ofiarą, jak to zresztą bywa każdego roku, teraz jednak przewidujemy ogromne szkody.

W ciągu całego roku w całej też okolicy ustanowiono kwarantannę z powodu księgosuszu bydła; obecnie zniesiona została urzędownie i ułatwiona już jest dostawa słomy i siana, która wprzód była wzbroniona.

Zofia R...

* Tyflis. (*List „Dziennika Dla Wszystkich."*)

Pani Iza Filipowiczowa żona artysty malarza p. Henryka Filipowicza, za *Album typów kaukazkich*, wykonane przez nią *akwarellą* i ofiarowane Najjaśniejszej Pani, w czasie Jej pobytu zeszłorocznego w Tyflisie — została obdarzoną niedawno, jak się dowiadujemy — Najwyższem podziękowaniem i cennym podarunkiem, składającym się z kolczyków z szafirami i przepysznemi brylantami najczystszej wody.

Z różnych stron.

—o—

✕ Patryotyzm francuzki. Biuro dziennika paryzkiego „France" otrzymało świeżo od pewnego negocyanta niemieckiego ogłoszenie, które zawiadamiało firmy handlowe francuzkie o zamiarze tegoż negocyanta wejścia z niemi w stosunki. Redakcya wspomnionej gazety odpowiedziała w następujący sposób:

„Szanowny panie! Gotowiśmy umieścić nadesłane przez pana ogłoszenie, obawiamy się wszakże, iżby żądana przez nas opłata nie wydała się panu zbyt wygórowaną. Wynosi ona okrągłe pięć miliardów franków. Jeśli pan będziesz tak do-

brym zapłacić nam z góry tę kwotę, wówczas zwrócimy ją rządowi francuzkiemu, wzamian za pięć miliardów, zabranych nam w roku 1871 przez pana i pańskich przyjaciół. Mamy zaszczyt nadmienić, iż wrazie nieprzyjęcia przez pana naszej propozycyi, postaramy się, iżby pańskie ogłoszenie nie mogło być umieszczone w żadnym z dzienników francuzkich. *Lucyan Nicauld*, redaktor dziennika „France“.

„Hartungsch Zeitung“ przypomina przy tej okazyi, iż w swoim czasie Sara Bernhard zgodziła się grać na scenie berlińskiej pod warunkiem zwrotu Alzacyi i Lotaryngii.

× **Edmund Scherer.** W Wersalu zmarł znany publicysta i teolog, Edmund Scherer. Urodzony w Paryżu w r. 1815, po ukończeniu studyów nad teologią protestancką w r. 1845 został profesorem exegêzy w szkole ewangelickiej w Genewie. W r. 1850, ujrzał się zmuszonym zrzec się tej katedry, będącej w sprzeczności z jego programem ortodoksyjnym. Walczył z wielką zawziętością przeciwko drugiemu Cesarstwu i w r. 1871 wszedł w życie publiczne. Tegoż roku został obrany reprezentantem dep. Seine et Oise do Zgromadzenia narodowego. Postawiony na liście lewicy podczas wyboru senatorów dożywotnich, w grudniu w r. 1875, zostawszy mianowanym, kazał się zapisać do stronnictwa lewicy i lewego centrum. Scherer był współpracownikiem „Temps“, „Revue de théologie et de philosphie chrétienne“ i „Biblothèque universelle“ w Genewie. Znakomitsze jego dzieła są: „Zbiór krytyk religijnych“ (1860); „O stanie obecnym kościoła reformowanego we Francyi“ (1844); „Krytyka i wiara“ (1850); „Szkic teoryi kościoła chrześciańskiego“ (1845); „Studya krytyczne nad współczesną literaturą“. Przed kilku laty Scherer wzniecił przeciwko sobie wielką wrzawę w świecie literackim, za wyjawienie w „Temps“, że: „Molier był najgorszym pisarzem“ (sic).

× **Tamberlick.** W Paryżu zmarł znakomity tenor, Henryk Tamberlick, teść okulisty Gałęzowskiego, w wieku lat 69. Urodzony w Rzymie 1820 r. Tamberlick debiutował w teatrze del Fondo w Neapolu w r. 1841 w operze „I Capuletti“, przeszedł następnie do teatru San-Carlo a w r. 1843 do teatru w Lizbonie. W Paryżu występował ze świetnem powodzeniem w operze włoskiej w r. 1858.

Tamberlick, był królem a zarazem męczennikiem „wysokiego c“. Ta nuta, która wyrobiła mu sławę i fortunę, była jego *bête noire*. Wściekał się, iż dla większości publiki stanowiła ona kryterium jego wartości artystycznej.

— Tak, tak — mawiał — ciągle mnie dręczą tem wysokiem c. Przecież w głosie moim mam nie to jedno tylko.

Istotnie była to natura nawskroś artystyczna. Z czarującym głosem łączył Tamberlick tak trudny dar deklamacyi lirycznej. Pierwszy to ze śpiewaków, w którego głosie brzmiała owa nuta. To też gdy usłyszano ją w sali Vantadour, publiczność doszła do szału, do najwyższego zachwytu. Nazajutrz przechodnie witali się wzajemnie zapytaniem: „czy słyszałeś wysokie c“? Gazety nie pisały o niczem innem. Dało to nawet temat wodewiliście, Julianowi Moinaux, do wystawienia w teatrze Variétés sztuki p. t. „*L'ut dièze*“, w której aktor Lassagne parodyował w najzabawniejszy sposób bohatera dnia. Sztuka była nędzna, lecz dzięki temu pomysłowi, przyciągała tłumnie publiczność. Tamberlick uczęszczał na nią nie rzadziej od innych, śmiejąc się serdecznie z karykatury własnej. Nie obrażało go, to wcale; przeciwnie, były to najszczęśliwsze chwile w jego życiu.

Dosięgnął szczytu swych marzeń—śpiewał z powodzeniem w Paryżu. Ten artysta pierwszej wody, który do owego czasu zebrał już tyle wieńców i hołdów w Neapolu, Rzymie, Madrycie, Lizbonie, Londynie, Petersburgu i w obu Amerykach, nie odważył się przez długi czas wystąpić w Paryżu. Meyerbeer ofiarowywał mu 144,000 fr. rocznie, aby śpiewał repertuar jego w Operze. Była to propozycya świetna na ową epokę, gdy tenorów nie opłacano po luidorze za nutę—Tamberlick jednak uciekł aż do Brazylii, aby nie ulecz tej pokusie. Bał się uczynić *fiasco*. Wreszcie w roku 1858 zdecydował się się dać słyszeć Paryżanom. Wystąpił dwukrotnie w Operze: w roli „Otella“ i „Wilhelma Tella“. Stolica świata nęciła go zawsze. Osiadł też w niej i mieszkał aż do śmierci. I on, co tak się bał za młodu, w pełni głosu i sławy, niepowodzenia w Paryżu, na starość zbyt był łatwym do wpisywania nazwiska swego w programy koncertów publicznych i prywatnych.

Tamberlick pozostawia dwoje dzieci: córkę poślubioną doktorowi — okuliście Gałęzowskiemu i syna—zawiadowcę stacyi w Pontoise. Urzędnik ten, jak powiadają, odziedziczył po ojcu „wysokie c“, lecz żywi wstręt do teatru. Czyżby z nieśmiałości i obawy? Wszak przebywając ciągle wśród lokomotyw, mógł się oswoić—z gwizdaniem.

× **Małżeństwo cywilne ks. Battenberga.** W wielu dziennikach znajdujemy opisy małżeństwa religijnego ks. Aleksandra z panną Loisinger, nikt jednak dotychczas nie wspominał o akcie cywilnym. Według zapewnień „Figara“, miał się on odbyć w Castellar, wiosce położonej o 6 kilometrów od Mentony, nad brzegiem morza, na szczycie góry. Dojeżdża się tam drogą zupełnie nową, wysadzoną drzewami cytrynowemi, pomarańczowemi, wśród których śpiewają słowiki. Wioszczyna ta ma 700 mieszkańców, przewodniczy im mer, Peglion. W ostatnich dniach stycznia do dostojnika tego przybył Max M. prosząc go o dopełnienie aktu zaślubin dwojga cudzoziemców. P. Peglion, który jak wielu prowincyonalnych merów, nie zna dokładnie kodeksu, odniósł się z zapytaniem do wice-hrabiego de Moiron, prokuratora rzeczypospolitej w Nizzy. Odpowiedź wkrótce nadeszła. P. Moiron radził wstrzymać się z ceremonią, ze względu, iż cudzoziemcy wspomniani nie mieli w kraju żadnego stałego miejsca pobytu i nie mieszkali w nim jeszcze od pół roku. Ma się rozumieć, że po takiej instrukcyi, p. Peglion zaprzestał rozpoczętych już kroków wstępnych i pomimo wyjścia pierwszej zapowiedzi, nie chciał ogłosić drugiej. Przedstawienia p. M były bezowocne. Aż oto w kilka dnipotem w gabinecie jego zjawia się sam książe.

— Przybywam z Nizzy — mówi mu, widziałem się z prokuratorem Rzeczypospolitej, który poznawszy mnie, przeprasza, iż stawiał przeszkody mojemu małżeństwu. Czynił zaś to nie wiedząc, iż chodziło o mnie. „Dla waszej książęcej mości—mówił—prawo musi zrobić wyjątek. W. ks. mość może się żenić z zapowiedziami lub bez i gdzie jej się podoba“.

Wiejski mer, olśniony postawą księcia, nie żądał bliższych legitymacyj. Ślub odbył się w dniu 6-ym lutego w nieobecności miejscowego nauczyciela, p. Ailland i dwóch wieśniaków.

Lecz cóż się okazało? Prokurato Rzeczypospolitej nie udzielił wcale pozwolenia ks. Battenbergowi; przeciwnie, oświadczył mu formalnie, że nie może mu dać żadnej dyspensy i że w podobnych warunkach małżeństwo było niemożliwe.

Dowiedziawszy się o dokonanym akcie, wystosował ostrą reprymendę do mera z Castellar. Z niej dopiero p. Peglion poznał, iż został wywiedziony w pole.

Podobno wice-hrabia Moiron, opierając się na tem nielegalnem postąpieniu Battenberga, zamierza przedstawić sądowi w Nizzy żądanie o unieważnienie małżeństwa, dokonanego przy pomocy podstępu i z pogwałceniem francuzkiego prawa.

NEKROLOGIA.

† Ś. p. Antoni Juljan **Wieniawa-Długosz**, magister farmacyi, właściciel apteki w Szydłowcu, po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, przeniósł się do wieczności dnia 23-go marca r. b., przeżywszy lat 76. Eksportacya do kościoła parafialnego w Szydłowcu, odbyła się 25 marca, o godzinie 5-ej po południu; szwłoki sprowadzone będą do grobu familijnego na cmentarzu Powązkowskim w Warszawie.

† Ś. p. Julja **Goebel** panna, córka Adolfa i Salomei małżonków Goebel, opatrzona św. Sakramentami zasnęła w Bogu, dnia 25 go marca 1889 r., przeżywszy lat 46. Pozostali bracia, siostry i szwagier zapraszają krewnych i życzliwych na nabożeństwo, odbyć się mające w dniu 28-go marca r. b., to jest we czwartek w górnym kościele Wszystkich Świętych na Grzybowie, o godzinie 11-ej rano i na wyprowadzenie zwłok zaraz po nabożeństwie na cmentarz Powązkowski. 2845—626

Ś. p. Irencia **Piotrowska**, jedyna córeczka Leona i nieżyjącej Maryi z Hagmajerów, po ciężkiej chorobie, powiększyła grono aniołków, przeżywszy lat 4, miesięcy 9. Wyprowadzenie zwłok dziś w dniu 27-ym marca, to jest we środę, o godzinie 4 ej po południu z domu przy ulicy Chmielnej nr. 52, na cmentarz Powązkowski.

Z prasy ruskiej.

* „**Gazeta Petersburska**“ pisze: W ciągu ostatnich lat ośmiu zmarły hrabia P. A. Szuwałow, nie zajmował żadnego stanowiska urzędowego, interesował się atoli sprawami i prowadził bardzo obszerną korespondencyę — w niektórych kwestyach zagranicznych ruskich.

Hr. Szuwałow zmarł w pełni lat i sił. Zaledwie ukończył lat 62. Zachorował ciężko w początkach r. b. Teraz po zgonie będą z pewnością rozprawiać o nim daleko więcej, aniżeli za życia — a jego działalność państwowa, początek której przypadł na epokę uwłaszczenia włościan, koniec zaś na czas najsilniejszego rozwoju w Rosyi, najbezmyślniejszej nihilistycznej „kramoły“ — musi się stać przedmiotem najściślejszego rozbioru dla dwóch, lub trzech pokoleń następnych.

* „**Swiet**“ pisze. Czas, wielki czas, aby Rosya zajęła w Serbii stanowisko mocarstwa pierwszorzędnego, co tem jest łatwiejsze, iż naród serbski zawsze był i jest po stronie rządu i narodu ruskiego. Celem Rosyi — podtrzymywanie niezależności Serbii. Aby to osiągnąć—dość będzie gdy przedstawiciel nasz w Białogrodzie potrafi energicznie, trzeźwo i z godnością popierać interesa swego państwa, i gdy utrzymywać będzie stosunki z serbami. W tym ostatnim względzie, za najlepsze do naśladowania wzory mogą służyć przedstawiciele monarchii austryackiej, choćby np. Temmel, pozostający przy księciu czarnogórskim Mikołaju. Potrzeba dalej oświadczyć wyraźnie i tak głośno, aby to posłyszał cały naród ruski, że Rosya nie zezwoli nigdy wprowadzić do Serbii, ani jednego choćby żołnierza austryackiego, czyli innemi słowy, że nie pozwoli zająć Serbii pod jakimkolwiekbądź pozorem, to jest bez względu na wszelkie możliwe w niej przewroty wewnętrzne; — potrzeba wreszcie, aby poseł ruski w Wiedniu, bacznie czuwał nad wszelkiemi zadzierającemi działaniami Austryi co do Serbii i ciągle przestrzegał dwór wiedeński, że Rosya nie ścierpi żadnych przyczepek wyzywającego charakteru, z ukrytą myślą wywołania zbrojnego starcia z Serbią. Czas, bardzo wielki czas, aby Rosya zajęła ponownie w Białogrodzie stanowisko mocarstwa pierwszorzędnego i aby wszystkie usiłowania swoje zwróciła ku przekonaniu Austryi i Niemiec, iż zgodnie, ze swemi zadaniami historycznemi, bronić będzie wolnych, prawosławnych narodów Wschodu — bronić będzie ich niepodległości od wszelkich zewnętrznych zachcianek, od wszelkiej zagranicznej przemocy.

* „**Graždanin**“ pomieszcza następującą korespondencyę z Warszawy:

„Stan włościański coraz więcej popada w niewolę żydowską. Żydzi podzielili kraj Przywiślański na okręgi i udziały z dokładnością ścisłą. W okręgach gospodaruje miejscowy kahał, który wydzierżawia przez licytacyę udziały żydom w celu eksploatacyi. Jak żyd zabrał się do systematycznego wyzysku miejscowych obywateli i włościan, niech zaświadczą pewne fakta, wzięte z życia codziennego. Zabroniono żydom mieszkać na wsi i handlować w szynkach, żyd jednak mieszka na wsi i handluje w szynku. Zabroniono żydom i w ogóle osobom pochodzenia niewłościańskiego, nabywać ziemię od włościan, aby nie stworzyć z tych ostatnich klasy bezrolnej; żyd zakupił dla niemca—a poczęści dla siebie, część gruntów włościańskich pod Łodzią i Sosnowicami, i założył tam, nad samą granicą obcego mocarstwa, miasto cudzoziemskie i fortece niemieckie pod pokrywką fabryk— a obecnie stara się usankcyonować to bezprawie, rozmyślając nad tem, jakim sposobem możnaby Sosnowice zamienić na miasto i pożegnać się z myślą oddania ziemi włościanom.

Obecnie żydzi tak prowadzą swe interesa w kraju tutejszym: Każdy obywatel zostaje oddany na licytacyi przez kahał na własność jakiemuś żydowi, któremu przysługuje wyłączne prawo kupowania lub wydzierżawiania czegokolwiek bądź od swej ofiary. Żaden żyd nie stanie tu do konkurencyi.

Pewnego razu, obywatel, nawet dosyć obrotny, pokłócił się ze swym władcą-żydem; ten mszcząc się, oznaczył mu ceny zboża niżej o 25%, od cen praktykowanych nawet w najbliższej okolicy, ceny bydła i nabiału obniżył mu zaś do połowy. Obywatel wziąwszy z sobą próbki prześlicznego żyta i pszenicy, objechał wszystkie sąsiednie osady i miasteczka, a wszędzie żydzi dawali mu ceny jeszcze niższe od tych, jakie dawał dzierżawiący go żydek. Z tego kłopotu wybawił biednego obywatela pewien urzędnik ruski, mający wpływ na rabina. Na jego to prośbę rabin usunął owego żydka gdzieindziej, a obywatela wypuścił w dzierżawę innemu synowi Izraela.

„A teraz inny przykład. Do miasteczka wjeżdża wóz włościański naładowany owsem. Owies ten pewien urzędnik pragnie nabyć dla swoich koni. Włościanin zacenił za korzec rs. 3 kop. 50., lubo cena targowa wynosiła tylko 2 ruble. Nabywca z powodu, iż owies był wyborowy, daje rs. 2 kop. 25. Włościanin nie chce przystać. Wtedy do urzędnika zbliża się żydek i ofiaruje mu swoje usługi, zaręczając, iż owies nabędzie niżej ceny targowej. Rozpoczyna się zwykły dyalog między żydem a włościaninem; żyd ma się rozumieć, wymyśla chłopu i daje rs. 1 kop. 50 za korzec. Po długim targu włościanin sprzedaje owies żydowi za rs. 1 kop. 80. Dla czegóż, pyta go urzędnik, nie sprzedałeś mi owsa za rs. 2 kop. 25, a żydowi sprzedałeś za rs. 1 kop. 80?

„— Ha, wolałbym sprzedać owies za pańską cenę; ale gdybym go panu sprzedał, toby odemnie nie kupił już nic żaden żyd, bez żyda jakże się obejść? Możeby inny żyd dał choć z 5 kop. więcej, ale ten już usiadł na wozie, a mają oni ten zwyczaj, że gdy jeden żyd siądzie na wozie chłopskim, to już żaden

nie będzie targował. Rzecz skończona."

* „Journal de St. Petersbourg" pisze: „Kilku studentów szkoły politechnicznej w Zurichu, należących do narodowości słowiańskiej, odniosło w tych dniach rany, z powodu eksplozyi bomby podczas doświadczeń chemicznych, czynionych nieopodal miasta.

„We środę około godziny 6-ej po południu student polak, mieszkający na Oberstrasse zgłosił się do kolegi medyka i wezwał jego pomocy. Ciało jego pokryte było ranami. Po pierwszym opatrunku medyk odwiózł go do szpitala. Ranny oświadczył, że na górze zurichskiej pozostawił kolegę więcej jeszcze pokaleczonego, niż on. Zawiadomiona policya udała się natychmiast na miejsce wypadku—a znalazłszy rannego, przewiozła go niezwłocznie do szpitala. Obaj ranni oświadczyli, że rany zawdzięczają niedość ostrożnemu zachowaniu się podczas doświadczeń chemicznych. Władze policyjne skonstatowały nieopodal miejsca, gdzie znaleziono rannych, ślady silnego wybuchu. Jeden ze studentów, ruski, umarł po okropnych męczarniach, które trwały 36 godzin; drugi zaś, polak Dembski, jest mocno ranny, wszelako lekarze nie tracą nadziei, że życie mu uratują."

„Graždanin" powiada z tego powodu: „Po wyprawie Aszynowa, która sprowadziła śmierć kilku ruskich, donoszą nam z Berna, że tam kilku naszych rodaków zajęło się przygotowaniem bomb eksplodujących, co wywołało nawet korespondencyę pomiędzy posłem ruskim, a rządem związkowym.

„Przedewszystkiem wiedzieć chcielibyśmy, czy to są istotnie ruscy, czy tylko poddani ruscy, być może wyznania mojżeszowego? Zagranicą bowiem Rosyę reprezentują, albo arystokraci czystej krwi, albo wysocy dygnitarze-biurokraci, lub też łotrzy niewiadomego pochodzenia, którzy dzięki temu, że przeszli granicę i używają łamanego języka ruskiego, uchodzą za ruskich. Zresztą i w rodzinach bywają potwory, być więc może, że i tam znaleźli się reprezentanci narodowców i radykałów, którzy pod kierunkiem członków międzynarodówki, gotowi stanąć do pracy około bomb, dla jakichś celów, im tylko wiadomych. Ale nie trzeba uprzedzać wypadków i poczekać na sprawozdanie urzędowe.

Korespondencye
„DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH".

Berlin, 23 marca.

W izbie pruskiej obradowano dnia 20 b. m. nad sprawozdaniem komisyi kolonizacyjnej w Wielkiem Księztwie Poznańskiem i Prusach Zachodnich, która to komisya wedle urzędowej relacyi nabyła do roku 1887, ogółem 23.000 hektarów ziemi za sumę 13,836.000 mark.

Z posłów polskich zabrał przy tej sposobności głos ks. Jażdżewski, wykazując szkody, jakie komisya pod względem ekonomicznym, nie mówiąc już narodowościowym, wyrządza ludności polskiej. Ks. dr. Stablewski podniósł, że rządowi nietylko chodzi przy kolonizacyi o wynarodowienie Polaków, lecz zarazem o wprowadzenie protestantyzmu. Obaj zaś mówcy uskarżali się na wzmagające się wychodźtwo, na wydalania, brak robotników, z powodu którego powstała myśl sprowadzania Chińczyków.

Deputowany Puttkamer-Plauth, brat byłego ministra oświadczył, iż wiadomość o projekcie sprowadzenia Chińczyków jest po prostu plotką, a minister Lucius twierdzi, że wychodźtwo nie wzrasta. Ministerstwo jest gotowem przyjąć w każdej chwili odpowiedzialność za wydalania. Izba przyjęła ostatecznie sprawozdanie.

„Norddeutsche Allgemeine Zeitung" donosi, że członkowie frakcyi narodo-liberalnej, wolno-konserwatywnej i konserwatywnej, postanowili uczynić w pruskiej izbie posłom wniosek, aby z doświadczeń poczynionych przez komisyę kolonizacyjną przy wewnętrznej kolonizacyi ziem dawniej polskich przez kolonistów niemieckich, wyciągnięto ogólną konsekwencyę agraryjno-polityczną. Wnioskodawcy pragną podobno głównie, aby instytucya majątków rentowych, zaprowadzona w ustawie kolonizacyjnej w jej specyalnych celach, została rozszerzona na całe terytoryum monarchii, czyli mówiąc inaczej, wnioskodawcy żądają, aby dzierżawa dziedziczna, którą z wielu stron uważano za instytucyę przestarzałą, została przywrócona w formie zastósowanej do obecnych stosunków agraryjnych i komunikacyjnych. Organ kanclerski nie zdaje się być zasadniczo przeciwnym powyższemu wnioskowi, wyraża się jednak tak dyplomatycznie, że niepodobna dziś oznaczyć stanowiska, jakie rząd wobec wniosku zająć uzna za stosowne.

Zawieszenie berlińskiego dziennika demokratycznego „Volks Zeitung" na mocy ustawy przeciwko socyalistom, jest ciągle jeszcze przedmiotem ogólnej dyskusyi. Przedewszystkiem podnoszą, iż „Volks Zeitung" nie była nigdy gazetą socyalistyczną, odkąd zaś istnieje t. j. od r. 1852, miała kierunek krańcowo-demokratyczny. Dzienniki berlińskie potępiając powszechnie kierunek wspomnionej gazety, a szczególnie jej artykuł ubliżający pamięci cesarza Wilhelma I-go, przyznają jednakże, że policya nie była w swojem prawie, i że rozporządzenie jej żadną miarą ustawą anti-socyalistyczną usprawiedliwić się nie da. Nie wierzą tu też powszechnie, aby rozporządzenie policyi dało się utrzymać! Prawdopodobnie uchyli je komisya zażaleń, jeżeli tego wprzódy nie uczyni minister spraw wewnętrznych. Nawet za czasów p. Puttkamera nie zamknięto żadnej niesocyalistycznej gazety, na mocy ustawy przeciwko socyalistom. „Volks Zeitung" należała do rzędu najpoczytniejszych dzienników berlińskich i głównie rozpowszechnioną była wśród ludności rzemieślniczo-robotniczej. We wzmiankowanej komisyi zażaleń, zasiada czterech przedstawicieli rady związkowej a pięciu członków najwyższych magistratur sądowych niemieckich.

TELEGRAMMY
„DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH."

Petersburg 24 marca. (*Tel. Ag. Pól.*). Najjaśniejszy Pan i Cesarzewicz Następca Tronu obecni byli wczoraj na uroczystem nabożeństwie żałobnem i na eksportacyi zwłok hr. Szuwałowa. Wiele osób Familii Cesarskiej szło za zwłokami.

Dziś odbędzie się pogrzebanie zwłok w grobach rodzinnych w Wartemiahach.

Berlin, 26 marca. (*Tel. Ag. Pól.*) Ogłoszenie przedwstępnych wiadomości kasowych o ruskich dochodach i rozchodach państwowych za rok 1888 zdwoiło pomyślne wrażenie, wywołane ogłoszeniem konwersyi. Fakt znacznej przewyżki dochodów, a w szczególności okoliczność, że rozchody nie przekroczyły ram budżetu, wywołuje wogóle wyborne wrażenie jako dowód stopniowego regulowania się finansów ruskich, a zarazem ciągłego rozwoju środków finansowych Rosyi. Spodziewanem jest wogóle, że ogłoszenie wspomnianych wiadomości kasowych ułatwi znacznie konwersyę, której pomyślny rezultat i bez tego wszyscy przewidują.

Petersburg, 27 marca. (*Tel. Ag. Pól.*) Ogłoszonem zostało postanowienie komitetu ministrów, które — zakaz przywozu z zagranicy morzem kartofli a także łupin, naci i odpadków kartoflanych, oraz wszelkiego rodzaju skrzyń i worków do transportu kartofli służących, rozszerzyło i na granicę lądową niemiecką.

Wiedeń, 27 marca. (*Tel. A. Pól.*) W sferach dyplomatycznych utrzymują, że Stambułow zbliżył się ponownie do Stoiłowa.

Dążenia Stoiłowa zwrócone są ku scentralizowaniu stronnictwa konserwatywnego, dążącego do związków z Rosyą.

Bezstronni dyplomaci wyrażając zdanie o intrygach bulgarskich tłomaczą wysłanie Naczewicza do Wiednia jako pierwszy krok księcia Koburskiego o osiągnięcie korony królewskiej.

Paryż, 27 marca. (*Tel. Ag. Póln.*) Pożyczka ruska konwersyjna pokryta w zupełności.

Londyn, 27 marca. (*Tel. Ag. Pól.*) „Morning Post" oświadcza w artykule inspirowanym, że Anglia nie ma najmniejszego powodu zaniechać swego, na życzliwej niezależności opartego sposobu postępowania względem związku środkowo - europejskiego— i nie myśli swej najzupełniej wystarczającej zgody serdecznej, zamieniać na bardziej ściśle przymierze.

— W ambulatoryum szpitala ś-go Ducha, przychodzącym chorym udzielają lekarze bezpłatnej porady w następujących godzinach:

1. Od g. 9 do 11 rano codziennie w chorobach wewnętrznych.
2. Od g. 11 do 12 rano w poniedziałki, środy i piątki w chorobach gardła i krtani.
3. Od g. 12 do 1 codziennie w chorobach kobiecych.
4. Od g. 11 do 12 codziennie w chorobach chirurgicznych.

— **Naczelny** lekarz warszawskiego szpitala dla dzieci, przy ulicy Aleksandrya, oświadcza publiczne podziękowanie Wielmożnemu K. Szetkiewiczowi, za niejednokrotne zasilanie pewną ilością wina, firmy Aratin Sarkisijanc, dla użytku chorych tegoż szpitala, tem więcej, iż takowe okazało się dla chorych zupełnie odpowiedniem.

Dział finansowy, handlowy, przemysłowy i informacyjny.

Z handlu zbożem. Ceny zboża z pierwszych rąk czyli wprost od producentów z dostawą do Zamościa są u nas następujące: korzec pszenicy rs. 5 kop. 60, żyta rs. 3 kop. 60, jęczmienia rs. 3 kop. 50, owsa rs. 2 kop. 55, tatarki rs. 4 kop. 50, końskiego zębu rs. 4 kop. 80, grochu rs. 5 kop. 50.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni jęczmień zyskał kop. 40 na korcu, a owies kop. 15, groch zaś stracił kop. 15.

Wywóz zagranicę ustał za wyłączeniem końskiego zębu i otrąb, których wysłano w ciągu dwóch tygodni: pierwszego 10 wagonów, drugich 35 wagonów.

Otręby grube w ilości 15 wagonów zostały wysłane do Gdańska, a reszta dobrych czyli 20 wagonów do Poznania; ten ostatni gatunek otrąb, sprzedawany był z dostawą na stacyę dr. żel. Rejowiec po cenie 47—48 kop. za pud. (Gaz. Lub.).

Ceny zboża.

— Na placu Witkowskiego dnia 26 b. m. pszenicę płacono:

Za pstrą .—— .—
— białą 6.00—6.15
— wyborową 6.30—6.45
— ordynarną .—— .—
Za żyto wyborowe 3.90—4.05
— średnie .—— .—
Za owies 2.20—2.60
Za jęczmień 3.65—4.00
Za grykę .—— .—.

Na stacyi Praga dr. ż. Warsz.-Teresp. w dniu 26 marca 1889 r.

Pszenica wyborowa 98—103 średnia 95—97, ordynaryjna ———.

Żyto wyborowe 67—69, średnie 62—64 ordynaryjne ———.

Jęczmień wyb. 74—80, średni ——— ordynaryjny ———.

Owies wyborowy 70—74, średni 63—69 ordynaryjny 54—61.

Wyka ——— ———.

Groch wyborowy 76—91 średni ——— ordynaryjny ———.

Targi zbożowe.

Wczoraj pszenica we Wrocławiu zdrożała o 2 m. Żyto bez zmiany; owies o 1 m. drożej.

W Berlinie płacono wczoraj za pszenicę o $1^1/_2$ m. niżej, za żyto o 1 m. niżej.

W Wiedniu cena pszenicy w sobotę podniosła się.

Odesa, 23-go marca. W dniu dzisiejszym płaciły tutaj.

Pszenica:		kop.	za	pud.
sandomierka biała	od	82	do	101
ozima żółta	„	76	„	101
ozima czerwona	„	76	„	101
ozima besarabska	„	76	„	101
girka	„	72	„	98
Żyto	„	45	„	58
Owies	„	45	„	55
Jęczmień	„	45	„	58

Libawa, 22-go marca. Pogoda: mroźna. Na tutejszym rynku płacono za pud:

Żyto słabo; ciężkie (z gwarancyą 120 f. hol.) 67— — kop., lekkie 66 do — kop.

Owies: biały bez zm., loco 56—$61^1/_2$ k., wyborowy 62—66 k., na dostawę ——k., szastany (bez ości) słabo, z wagą 85 f., 63—64 kop., z wagą 90 f.: 65 kop., czarny słabo, czarno-pstry od 54 do 55 kop., czarny $58^1/_2$—$60^1/_2$ kop.

Jęczmień słabo: od 60 do 65 kop., wyborowy od 68 do 70 k., pastewny 58—60 kop.

Pszenica piękna — — —, średnia — — —, licha ——— kop.

Hreczka lekka od 74 do — k., z gwarancyą wagi 100 f. 78—79 kop.

Groch 74 do 81 kop.

Wyka 95 do 100 kop., lit. 70—80 kop.

Fasola biała ——— kop.

Siemie lniane: niżej, 115—128 k.

Makuchy lniane 43—95 kop.
Otręby pszenne 50 do 53 kop.
Konopie 94—— kop.
Lnica — — — kop.
Dowóz w dniu 18, 19 i 20 marca wynosił 143 wag. żyta, 44 wag. jęczmienia, 311 wag. owsa, 214 wag. różnych zbóż.

Wrocław 25-go marca. Pszenica biała 163—180 m., żółta 161—177 m.
Żyto loco 137—148 m., na dostawę: marzec 150.00; kwiecień-maj 150.00 mark.
Jęczmień: 117—156 m.
Owies 133—159 m.
Groch 125—155 m.
Wszystko za 1,000 kg.
Olej rzepakowy: marzec 59.00 m. za 100 kg.
Spirytus spokojnie, bez podatku, na marzec 51.60 m. i 31.90 m. za 100 litrów 100%.

Berlin, 25-go marca. Pszenica (żółta) kwiecień-maj 187.50 m.
Żyto: kwiecień-maj 148.50 m., wrzesień-paźdz. 150.75 m.
Owies: kwiecień-maj 140.00 m. za tonę.
Olej rzepiowy kwiecień-maj 58.70 m., na maj-czerwiec —.— m.

Wiedeń, 28 marca. Pszenica: płacono: na wiosnę fl. 7 c. 72.
Żyto na wiosnę fl. 6 c. 28 za 100 kg.

Nowy-York, 22-go marca. Pszenica: czerwona ozima loco 93⅜ c., kwiecień 92¼ c., grudzień 93½ c.
Kukurydza 43⅛ c., mąka 3 d. 25 c. za buszel.

Okowita:
„Rektyfikacya warszawska" płaci w tę godzinę bieżącym za wiadro 100° okowity z akcyzą 10.35 rs.

Cena okowity z dnia 26 marca.
Hurt. skł. wiadr. 820³—826⁵ 267—269
Pojed. szynk. w. 832⁶—838⁷ 271—273
2% z dod.
78⅝ z akcyzą po 9¼%.
Stosunek garnca do wiadra 100 — 807½

Hamburg, 23-go marca. Spirytus mocno. Notowano za hektolitr włącznie z beczką kontraktową na marzec 20½ m., kwiec.-maj 21 m., maj-czerwiec 21¼ m., lipiec-sierpień 22 m.

Kurs Giełdy Warszawskiej

z dnia 28 b. m. 1889 r.

Weksle.	żądano	płac.
Berlin z d. t. 2 d. 100 m. . . .	—,—	—,—
„ z k. t. 2 d. 100 m. (153⅔).	46,05	—,—
Inne niem. m. B. d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
„ „ k. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
Londyn z d. t. 3 m. 1 Ł. . . .	,—	—,—
„ z. k. 3 m. 1 Ł. . . .	9,35	—,—
Paryż z. d. t. 10 d. 100 fr. . . .	—,—	—,—
„ z. k. t. 14 d. 100 fr. . . .	87,20	—,—
Wiedeń z d. t. 8 d. 100 fl. . . .	—,—	—,—
„ z k. t. 4 d. 100 fl. (128—)	77,35	—,—
Petersburg z d. t. 8 d. 100 rs. .	—,—	—,—
Papiery Państwowe. (za 100 rs.)		
Listy Likwid. Król. Pols. duże	87.—	—,—
„ „ „ małe	86,35	—,—
Rosyjs. poż. Wsch. 1 em. 100 rs.	—,—	—,—
„ „ „ 2 em. 100 rs.	100,35	—,—
„ „ „ 3 em. 100 rs.	100,50	—,—
Rosyjs. poż. Prem. z 1864 r. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ z 1866 r. 2 em.	—,—	—,—
Bilety Banku Państwa Ros. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 2 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 3 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 4 em.	—,—	—,—
Renta kolejowa.	—,—	—,—
4% pożyczka wewnętrz. z r. 1887	84,25	—,—
„ „ „ małe	— —	—,—
Listy Zast. Ziemskie 1 s. lit. AB	96,60	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 3 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 3 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 5 s. lit. AB	95,70	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zast. m. Warszawy seryi 1	—,—	—,—
„ „ „ seryi 2	—,—	—,—
„ „ „ seryi 3	94,75	—,—
„ „ „ seryi 4	94,50	—,—
„ „ „ seryi 5	94,—	—,—
Obligi m. Warszawy duże . .	—,—	—,—
„ „ „ małe . .	94,50	—,—
Listy Zastawne m. Łodzi ser. 1 .	92,50	—,—
„ „ „ „ „ 2 .	92,—	—,—
„ „ „ „ „ 3 .	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 4 .	—,—	—,—
„ „ „ Kalisza . .	—,—	—,—
„ „ „ Lublina . .	—,—	—,—
„ „ „ Płocka . .	—,—	—,—
Listy Zast. B. T. Wz. Kr. Ziems.	—,—	—,—
„ „ Wileńskie Ziem. dł. t.	—,—	—,—
„ „ „ „ kr. t.	—,—	—,—

Wartość kuponu z potr. 5%

Listów Zastawnych nowych . .	124.
„ Zastaw. m. Warszawy. .	230,8
„ „ m. Łodzi . . .	137,4
„ Likwidacyjnych. . .	118,2
Pożyczka premiowa 1-ej emisyi .	92,4
„ „ 2-ej emisyi .	18,2

Monety i Banknoty.

	n. urz.	n. mienn.
Imperyały, Półimp. (1 em. z d. 17 grudnia 1885 r.)	—	745
Półimperyały stare .	—	
Marki Niemieckie . . .	—	46
Austryackie banknoty . .	—	77½
Franki	—	87¼
Wartość rubla kred. w złocie	—	67
Kupony celne	—	149

W Y K A Z

Numerów listów likwidacyjnych 4% Królestwa Polskiego w dniu 5, 6 i 7 marca 1889 r. wylosowanych, które od dnia 1 czerwca tegoż roku do spłacenia przypadają.

Po 1,000 rubli.

44 76 79 368 582 620 650 736 774
775 886 916 959 1188 277 312 407
459 487 526 633 712 729 775 836 865
968 2059 204 279 343 383 430 464
472 473 496 521 527 556 603 608 680
768 4003 76 158 166 210 249 307 388
401 417 444 476 505 626 743 781 939
948 5056 135 140 186 713 835 994
6026 42 49 395 465 572 579 580 615
982 7023 95 99 101 105 125 205 285
485 766 824 8100 108 297 305 372
406 519 645 859 951 970 994 9032
65 230 271 299 869 435 508 659 706
718 773 795 10051 103 161 491 523
633 777 811 823 896 11070 76 155
182 417 419 421 449 483 576 749 758
770 819 945 12062 311 486 572 645
661 768 806 882 13105 167 258 822
457 459 514 638 692 707 879 912 9268
996 14082 86 95 116 192 202 205 222
252 586 596 667 755 954 958 15011
31 74 75 82 97 264 281 341 363 557
571 621 628 646 737 787 16112 119
152 268 280 337 417 475 541 610 641
666 675 825 830 930 992 17160 242
255 289 325 385 516 778 811 815 905
925 959 992 18124 242 301 319 905
925 659 992 18124 242 301 319 451
485 528 604 673 873 917 919 955 984
19080 106 167 175 252 268 324 434
539 588 670 849 887 890 953 20126
159 244 286 317 364 373 396 409 441
483 548 854 994 21005 16 105 200
287 890 953 20126 159 244 286 317
364 373 396 409 441 483 548 864 994
21005 16 105 200 287 303 447 583
612 777 805 872 22013 49 95 205 252
350.

Po 500 rubli.

17 57 67 92 288 310 388 389 389
481 489 634 637 762 788 890 904 920
946 994 1032 56 186 218 313 623 707
812 891 991 2021 192 198 204 205
246 314 681 796 940 968 977 986
3031 175 231 307 679 702 860 910
[illegible] 958 4005 37 57 75 151 226 238
[illegible] 420 437 453 661 738 953 5046
[illegible] 471 561 700 830 844 6188 201
[illegible] 416 451 608 752 756 759 773 830
878 915 944 960 961 995 7137 242
257 405 451 522 797 8109 185 244
274 460 616 724 *) 850 926 9067 101
250 269 318 328 383 414 503 575 602
611 667 694 328 383 414 503 575 602
611 667 694 868 10025 134 185 224
231 244 282 357 562 563 655 697 776
790 798 887 11021 95 135 297 323
352 356 489 521 642 656 708 744 902
916 12069 146 362 437 543 564 666
710 872 998 13001 52 135 195 230
260 280 283 371 540 546 566 947 969
14099 157 214 232 269 307 641 643
685 745 787 840 903 916 15037 69
114 241 255 262 353 407 452 453 460
553 571 614 682 832 16024 161 298
400 858 886 972 165 278 484 537 686
722 18008 42 65 191 199 220 225
239 370 567 608 704 826 833 956
19155 176 226 269 300 523 647 694
712 752 775 824 888 20034 59 111
178 183 240 300 476 705 750 756
956 21117 150 386 428 446 457 573
575 592 628 647 725 750 767 788 883
928 956 965 998 22169 201 274 324
400 442 498 553 576 833 877 885 929
23153 172 244 316 321 418 617 694
736 892 947 24016 61 150 282 327
483 513 614 689 696 734 798 859 921
25033 89 228 278 374 429 485 496
606 681 846 878 26035 117 148 281
366 397 405 451 460 478 538 552 634
690 739 864 949 27085 106 107 138
179 262 356 383 395 450 455 522 540
605 618 622 856 978 28041 48 132
179 559 575 601 690 745 763 887 967
29032 199 228 249 262 283 304 347
358 373 547 589 693 831 30007.

Po 250 rubli.

16 81 125 287 388 470 497 534
570 692 698 706 799 864 880 940 988
1009 49 52 74 106 123 290 352 401
431 474 528 547 625 647 663 865 879
923 969 970 2120 134 433 479 508
558 682 710 790 842 892 904 3092
195 235 250 304 322 347 561 740 837
944 4007 357 408 539 560 578 745
763 2134 484 636 718 6005 43 61 140
214 385 485 489 548 574 610 631
785 882 940 970 7070 217 266 414
462 511 533 540 547 640 738 773 862
941 959 965 8017 154 175 182 211
240 251 410 494 503 547 640 738 773
862 941 959 965 8017 154 175 182 211
240 251 410 494 503 547 800 843
9105 115 185 286 395 418 423 560
636 660 743 809 817 825 976 10005
83 111 190 205 386 453 525 593 643
646 671 851 860 957 969 11027 168
170 348 350 431 476 485 539 681 711
777 844 899 12041 76 93 147 320 260
278 382 383 537 549 557 599 654 664
692 736 818 908 928 13124 419 481
513 582 792 832 14024 53 75 131
194 319 365 367 412 426 460 482
502 514 555 622 668 670 922 975
15091 189 202 287 289 322 324 326
344 369 396 419 533 900 949 16078
107 225 250 281 282 316 399 416
531 581 717 745 730 800 17123 175
262 281 314 320 361 567 608 628
631 858 18288 296 418 719 750 789
798 815 925 19004 92 168 192 213
226 307 309 327 362 449 509 567 625
678 751 903 20120 149 229 288 317
418 428 487 567 593 617 663 704 773
785 844 858 871 941 952 607 695 896
904 962 976 22102 161 190 394 398
510 528 603 664 734 23009 12 14 81
98 111 120 126 410 493 561 590 613
629 640 649 666 935.

(d. c. n.)

*) Na Nr. 8724 listu likwidacyjnego na rs. 500 ostatni z koła wyciągnięty, przypada do wypłaty w dniu 1 czerwca 1889 roku rs. 188 kop. 98, reszta zaś rs. 312 kop. 3 z procentem wypłaconą będzie w dniu 1 grudnia 1889 roku.

Listy likwidacyjne niniejszym wykazem wyszczególnione, składane być winny do realizacyi z 10 kuponami, za brakujący kupon wartość jego z listu strąconą będzie.

Teatry Warszawskie.

Dnia 27 marca.

Teatr Wielki.

Dziś: „Orjel Acosta."
Jutro: „Hugonoci" (występ panny Russel).
Piątek: „Lena"
Sobota: „Fra Diavolo" (występ panny Russel).
Niedziela: Widowisko na rzecz ochrony Mikołajewskiej: II-gi akt „Romeo i Julii," II-gi akt „Pana Twardowskiego" i koncert orkiestry wojskowej.

Teatr Rozmaitości.

Dziś: „Guzik," „Złoty cielec" i „Partya winta."
Jutro: „Stryj przyjechał," „Model na bohaterkę" i „Partya winta."
Piątek: „Swieczka zgasła" i „Przyjaciele."
Sobota: „Małżeństwo Apfel."
Niedziela: „Chamillac."

Teatr Mały
(przy ulicy Daniłowiczowskiej)

Dziś: „Dzwony kornewilskie."
Jutro: „Kapelusz bandyty."
Piątek: „Gasparone."
Sobota: „Mąż w opałach" (pierwszy raz).
Niedziela: „Mąż w opałach."

Skład Mydła, Świec i Nafty
JANA CHMIELEWSKIEGO
ulica Podwal Nr. 11, róg Kapitulnej

Zaopatrzony w najlepsze gatunki towarów, poleca po najniższych cenach takowe, a mianowicie: Mydło żółte funt kop. 10 i 11, Krochmal funt kop. 11 i 13, Świece newskie funt kop. 23, Oliwa do palenia funt kop. 17, Olej do jedzenia funt po kop. 15, Nafta Braci Nobel garniec kop. 25, oraz ultramarina, farby do podłóg, świece łojowe, benzyna, terpentyna, pokost i oliwa do jedzenia po bardzo umiarkowanych cenach. 477

Perfumy Angielskie i Francuzkie.
Olejek do Wody Kolońskiej.
Olejki i Essencye.
Wodę Leśną
ma zaszczyt polecić
Skład Materyałów Aptecznych
WIKTORA WALIGÓRSKIEGO
ulica Nowy-Świat Nr. 38
W WARSZAWIE. 556

Nowo-otworzony
Skład Win i Towarów Kolonialnych
STANISŁAWA SKORUPSKIEGO
przy ulicy Brackiej Nr. 11

Poleca wszelkie Wina, Rumy, Cogniaki i Likiery zagraniczne. Wina z winnic Księcia Bagration Muchrańskiego, jako to Kachetyńskie, Krymskie i wszelkie towary kolonialne w wyborowych gatunkach. Herbatę pierwszorzędnych firm i spirytualia krajowe. Ceny najprzystępniejsze. Zlecenia z prowincyi będą wykonywane z możliwym pośpiechem. 614

Wydawnictwo **MAURYCEGO ORGELBRANDA** w Warszawie
Wielkich zalet książki pod ogólnem mianem:
LECZENIE DOMOWE.

I. **Kaszel i choroby piersiowe**, ich przyczyny, leczenie i zapobieganie, kop. 50, z przesyłką kop. 60.
II. **Hemoroidy.** Przyczyny choroby, sposoby ich leczenia i zapobiegania, kop. 50, z przesyłką pocztą kop. 60.
III. **Choroby żołądka, wątroby i kiszek**, przyczyny, zapobieganie i leczenie, kop. 70, z przesyłką pocztą kop. 80.
IV. **Massaż**, (Miesienie). Sposoby wykonywania, zastosowanie i skuteczność w leczeniu chorób zewnętrznych i wewnętrznych, kop. 80, z przesyłką pocztą kop. 90.
V. **Choroby nerek i pęcherza**, kop. 70, z przesyłką pocztą kop. 80.
VI. **Hysterya**, istota choroby, przyczyny i leczenie, kop. 50, z przesyłką pocztą k. 60.
VII. **Jaką metodą się leczyć?** Poradnik dla wszystkich, k. 70, z przes. pocz. k. 80.
VIII. **Choroby nerwowe**, przyczyny, zapobieganie i leczenie, kop. 70, z przesyłką pocztą kop. 80.
IX. **Choroba cukrowa** (Diabetes Mellitus). Opis jej i leczenie ze szczególnem uwzględnieniem dyety i Sachariny, kop. 50, z przesyłką pocztą kop. 60.
X. **Jak strzedz się chorób zaraźliwych?** (dyfterytya, tyfus, szkarlatyna, suchoty płucne, odra, cholera, zimnica, ospa, i t. p.), kop. 60, z przes. pocztą kop. 70.
XI. **Choroby zębów** *D-ra Guérda'a*, kop. 70, z przesyłką pocztą kop. 80.
XII. **Ucho, jego pielęgnowanie i leczenie** *Dr. Loewe*, k. 70, z prz. pocz. k. 80.

Pod prasą:
XIII. **Choroby kobiet** *Dr. Baasa.* XIV. **Choroby skórne** *Dr. Starkmana*

PAMIĘTAJ, ZASTANÓW SIĘ! 578

Ochrona w doli i niedoli, gdzie, kiedy i jak postępować, ażeby być lubianym i szczęśliwym. Naśladowanie z angielskiego. Cena 40 kop., z przesyłką pocztą 50 kop.

Zamówienia wysyłają się najdogodniej za uiszczeniem należności przy odbiorze posyłki.

Pracownia i Magazyn
Obuwia Męzkiego, Damskiego i Dziecinnego
Sprzedaż hurtowa i detaliczna
ALEKSANDRA MAKOWSKIEGO
w WARSZAWIE
42. DŁUGA 42.
Wszelkie obstalunki według załączonych miar, na prowincyę załatwia na czas—za zaliczeniem pocztowem.
CENY NIZKIE. 485

Dla Prenumeratorów „Dziennika Dla Wszystkich"
Cena kop. 50 w Warszawie,
Z przesyłką na prowincyę kop. 70.

WYSZŁA Z DRUKU
powieść Ludwika Niemojowskiego
p. t.
POCIECHA RODZINY
Cena kop. 80.

Nabyć można w Kantorze Administracyi „Dziennika Dla Wszystkich", **Mazowiecka Nr. 11**, oraz we wszystkich Księgarniach miejscowych.

Oszczędność i dogodność.
Pierwszy w Warszawie
Zakład reperacyjny
Przerabia, odświeża, reperuje, czyści, pierze i farbuje wszelką odzież męzką. Fasonuje i odświeża kapelusze filcowe męzkie. Gotowa odzież męzka nowa i używana oraz przyjmuje się obstalunki w zakresie krawiectwa, krój wyborny. **Marszałkowska 143**, szósty dom od Ogrodu Saskiego, naprzeciwko Hotelu Francuzkiego.
14 **JAN.**

Niżej podpisany kurator majątku niewiadomego z pobytu Jana Szelążka, podaje do wiadomości publicznej, iż w dniu 17/29 b. m. o godz. 10-ej z rana, odbędzie się przy ulicy Świętojerskiej pod Nr. 5 licytacya publiczna całkowitego urządzenia fabryki wyrobów stalowych i instrumentów chirurgicznych i innych a mianowicie motoru gazowego, różnych narzędzi, na pół wyrobionych instrumentów, surowych materyałów etc.

Sprzedaż nastąpi ryczałtem za gotowiznę. Fabrykę oglądać można codziennie od godz. 11 do 1-ej w południe.

Stanisław Leszczyński.
2455-560 Adwokat przysięgły.

We wszystkich składach Perfum, Aptekarzy, Drogistów i Fryzyerów znajduje się
VELOUTINE
Puder ryżowy specyalnie
PRZYGOTOWANY Z BIZMUTEM
Przez **CH^les FAY**, Fabrykanta Perfum
PARYŻ, 9, Ulica de la Paix, 9, PARYŻ
145

OGŁOSZENIA DROBNE.

Nauka i wychowanie.

Zakład Naukowo-Rękodzielniczy dla kobiet Natalii Smólskiej i S-ka ulica Świętokrzyska Nr. 19. przyjmuje uczennice na naukę wszystkich rzemiosł dostępnych dla kobiet, oraz buchalteryi i korespondencyi handlowej. 480

Nowa Szkoła Rzemiosł dla Kobiet A. Korycińskiej w Warszawie, Trębacka Nr. 2. Przyjmują się uczennice na krój sukien, bielizny i szycie, stroje, koronkarstwo, pończosznictwo, haft, rękawicznictwo, krawaty męzkie, szewctwo, rysunki w zastosowaniu do rzemiosł, litografia, metaloryctwo, heliominiatury, retuszerya, malowanie na porcelanie i atłasie. Wypalanie rysunków na drzewie i skórze, tokarstwo, pozłotnictwo, koszykarstwo, introligatorstwo, gospodarstwo domowe, wyroby z barboliny i tkactwo domowe. Po zupełnem ukończeniu kursów wydawane będą patenty. Pensyonarki przyjmują się. 463

Korzystne nowe rzemiosła wprowadza Szkoła Rzemiosł dla kobiet Jadwigi Przewóskiej. Niecała 10. Do krawieczczyzny i kapeluszy jest pracownia. Dla zbytu prac uczennic sklep. 284

Posady i prace.

Człowiek z prowincyi poszukuje posady. Oferty zostawić w Redakcy pod „Posada". 611

Potrzebne są panny do nauki prasowania bielizny. Ulica Nowiniarska Nr. 12. 625

Panny uzdolnione i podręczne potrzebne zaraz do krawieczczyzny. Hoża Nr. 13, m. 1. 623

Potrzebne są panny do krawieczczyzny Muranów Nr. 16, mieszk. 38. 2819-619

Potrzebne są panienki do nauki krawieczczyzny. Ulica Chmielna Nr. 64, na dole. 622

Panny do gorsetów podręczne i uzdolnione potrzebne są zaraz. Maryensztadt 21, mieszkania 20. 000

Kupno i Sprzedaż.

Dywany, wszelkie obicia meblowe fabr. Zawiercie, wielki wybór. Chodniki, kołdry „najlepiej kupować" w Głównym Składzie Giełżyńskiego. **Marszałkowska 137.** 29

Na raty lustra sprzedaje miejscowym i na prowincyę fabryka zwierciadeł. Maurycego Silberberg. Rymarska 8. **Uwaga.** W wystawie napis „Na raty". 212

Niema nigdzie taniej. Okulary i nanośniki od 50 kop. w magazynie optyczno chirurgicznym Juljana Dreher. Szpitalna 6. Przyjmuje reperacye. 517

Szafa antyk i garnitur mebli w dobrym stanie jest do sprzedania. Pańska 36, mieszkania 6. 624

Płyn na wygubienie odcisków, bardzo skuteczny. Flakon kop. 30. Sprzedaż Tłomackie Nr. 13. Zakład felczerski. 488

Sklep wiktuałów do sprzedania. Ulica Śliska Nr. 50. 000

Doniesienia rozmaite.

Najtańsza w Warszawie fabryka stempli kauczukowych M. Poturaj (Tarczyński). Długa 47, naprzeciw Nalewek. 264

Wydawca: **Piotr Noskowski.** Druk Noskowskiego, Mazowiecka Nr. 11. Redaktor: **Henryk Perzyński.**
Дозволено Цензурою.—Варшава 15 Марта 1889 года.